Nr 144 Czwartek 28 czerwca (11 lipca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ

28 (11) Czwartek — Leona.
29 (12) Piątek — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Sobota — Lucyny.
1 (14) Niedziela — Teodoryka
2 (15) Poniedz. — Nawiedzenie N. M. P.
3 (16) Wtorek — Heliodora
4 (17) Środa — Józefa Kalasantego

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Głośna polityka.

—(-)—

Czytamy w „Kuryerze Poznańskim" następujące słuszne uwagi.

„W dziedzinie walki o ziemię, odniosło społeczeństwo polskie w ostatnim czasie kilka poważnych sukcesów. Wie o tem nasz ogół i niema też niewątpliwie jednego czytelnika gazet polskich, któryby odnośnych wiadomości nie był powitał z uczuciem radości i moralnego zadowolenia. Ogół nasz też z szczerem uznaniem odnosi się do tych, którzy wzmacniają zagrożoną pozycyę społeczeństwa swoją zapobiegliwością, rzutkością i sprężystością.

Ale właśnie dlatego, że to są rzeczy zupełnie ogólne, powszechne, które najmniejszy prostaczek odczuwa i rozumie—sam za siebie, bez komentarzy, dlatego tem mniej uzasadniony jest tryumfalny hałas, bez którego my już widocznie obyć się nie umiemy. Tak było ongi za czasów b. Rzeczypospolitej, tak jest i dzisiaj.

I cóż ten hałas ma za cel? Czy przyczynić się może do zdobycia choć piędzi ziemi? Sądzimy, że rzecz ma się odwrotnie, że taktyka taka, a raczej taki brak taktyki utrudnia tylko chwalebne zabiegi tym, na których cześć wznosi się tryumfalne wiwaty. A jeżeli tak jest, wyświadcza się tem samem całemu społeczeństwu iście niedźwiedzią przysługę. Ujemne skutki zbyt hałaśliwej polityki odbiją się na skórze całego społeczeństwa jesienią—oczywiście nie w tem znaczeniu, jakoby nasze wiwaty miały być wewnętrzną przyczyną nowych ustaw przeciwpolskich, ale o tyle, że dostarczą wrogom silnych argumentów, za pomocą których podstępnie będą usiłowali upozorować potrzebę nowych praw wyjątkowych.

Nie posiadamy istotnie żyłki kupieckiej i zbyt wiele zmysłu politycznego. Żyd im lepszy robi interes, tem bardziej skarży się na złe czasy. W polityce zaś przyjętą jest zasada, że lepiej powiedzieć dwa słowa za mało, niż jedno za wiele. My podnosimy okrzyki tryumfu, gdy po trzech klęskach odnosimy jeden sukces, a polityczna nasza metoda, to metoda gadatliwości, metoda odsłaniania przed przeciwnikiem wszystkich kart".

Czy te uwagi nie dały by się z dobrym skutkiem zastosować i do naszych stosunków. Czy zbytnia szczerość w wynurzeniach nie jest grzechem nie tylko naszej publicystyki, ale i naszych polityków faktycznych, którzy tak często nie umieją zastosować swoich wynurzeń do jakościowego składu audytoryum?..

A jednak często jedno nieostrożne słowo, jedna zbyteczna i *nie zrozumiana*, a raczej fałszywie zrozumiana przez nieprzygotowane, lub za mało politycznie uświadomione audytoryum, uwaga może być, jako złe ziarno, które rodzi kąkol i zachwaszcza tereny naszej pracy narodowej i społecznej.

Proszę uświadomić sobie ile utartych liczmanów, ile szkodliwych fałszów i niesłychanych bredni ma popyt a nawet kieruje życiem publicznem i narodowo-społeczną akcyą olbrzymich zastępów naszego społeczeństwa tylko dzięki zbytecznej, często świadomie prowokatorskiej, a jeszcze częściej dobrą wiarą zabarwionej gadatliwości naszych publicystów i polityków.

Zwłaszcza oskarżenia osobiste niewyrobiony politycznie ogół rzadko kiedy potrafi wyodrębnić od pojęcia, kierunku, lub rzeczy, którą oskarżony osobnik reprezentuje. I stąd wypływają bałamuctwa, których wpływ na przyszłość nie da się nawet obliczyć.

Zarzuty skierowane *ad personam* przeważnie są przyjmowane, jako zarzuty *ad rem* i wskutek tego nie opatrzny oskarżyciel pomimo woli grzebie często takie kierunki i zasady, które dla niego są drogie i święte.

Akcya polityczna szerszej miary, zwłaszcza akcya, mająca na celu najżywotniejsze interesy ducha, powinna się opierać przeważnie na — czynach i na jawności zasad podstawowych i ogólnych. Drobiazgi, szczegóły, cała maszynerya wewnętrzna akcyi powinna być własnością li tylko tych, którzy bezpośrednio przy warsztacie stoją. O ile bowiem wybiega na zewnątrz, to najczęściej przybiera kształty bałamucących ogół plotek i albo wytwarza chwiejność społecznej podstawy czynów, albo przedwczesnem ujawnieniem paraliżuje tych czynów sprawność i celowość.

Zwłaszcza u nas, w narodzie, który po długim bezwładzie wraca do życia publicznego i musi naukę pracy politycznej rozpoczynać niemal od abecadła, szczególną należy zwracać uwagę, aby pozór nie mieszał się z istotą i aby zbyt hałaśliwa robota nie stwarzała młodej i nie wypróbowanej jeszcze maszyneryi trudności zbyt poważnych a nawet nie zwalczalnych.

E. Paszkowski.

Przegląd polityczny.

—[:]—

(Podatek osobisto-dochodowy we Francyi. - Uczczenie pamięci Garibaldiego we Włoszech).

W tym tygodniu rozpoczęła francuska izba deputowanych obrady, nad przedłożonym przez ministra skarbu p. Caillaux projektem do ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Zdaje się, że gabinet p. Clemeceau, który już tyle burz przetrwał, potrafi jeszcze przebyć wiele strajków, rewolucyi winiarzy, ale czego nie potrafi, to zmusić Francuzów do przedkładania szacunków podatkowych i wprowadzenia nowożytnej formy podatku osobisto-dochodowego. Na całym świecie, na zachodzie wprowadzony już jest podatek osobisto-dochodowy, wszędzie się wżył i stanowi podstawy nowoczesnej skarbowości państwowej w Anglii i w Niemczech, nawet w Austryi od lat 10 oddaje skarbowi usługi, ale we Francyi, w której dziś socyaliści należą do większości rządowej, spotyka ta nowoczesna forma opodatkowania wśród radykalnej izby i republikańskiego społeczeństwa najzaciętszych wrogów. Podatek osobisto-dochodowy jest nowoczesną formą rozmierzającej na wszystkie klasy zamożne, w miarę ich dochodów, sprawiedliwości społecznej. Dlatego jest i musi być podatkiem progresywnym. Im kto więcej ma, tem więcej powinien płacić na rzecz państwa i społeczeństwa, ale francuska burżuazya, która pod względem politycznym lubuje się w radykaliźmie, jest pod jednym względem bardzo konserwatywną i nie znosi nowych podatków. Ponad wszystko przenosi napoleoński system podatków bezpośrednich i opłat, octrois. Rozprawa generalna nad podatkiem osobisto - dochodowym, rozpoczęła się w poniedziałek przed pustymi ławkami. Nie było nawet tylu posłów, ażeby posiedzenie izby mogło się odbyć w komplecie do końca. Wskutek tego, poseł Jaurès przeprowadził uchwałę, żeby rozprawę nad podatkiem osobisto - dochodowym prowadzić tylko na posiedzeniach popołudniowych, na które zwykle liczniej się zbierają posłowie. Tak też odbywać się będą obrady nad tą najważniejszą reformą, codziennie w godzinach popołudniowych aż do 14-go lipca, w którym to dniu nastąpi zamknięcie izby. A niema wcale nadziei, żeby wobec braku zupełnego zainteresowania się tą sprawą, reforma podatków osobisto-dochodowych w tym czasie mogła być uchwalona. Wśród większości rządowej, jedynie tylko socyaliści są zwolennikami tej reformy, a cały klub radykalno - socyalistyczny z wyjątkiem p. Pelletan i kilku innych posłów zachowuje się wobec tej sprawy zupełnie obojętnie. Przeważna część radykalno - socyalistycznych, pozornie tylko popiera tę sprawę i utrzymuje ją na swym programie, jako przynętę dla wyborców, ale w duchu wcale jej nie pragnie i poza izbą czyni wszystko co może, aby do uchwały nie doprowadzić. Natomiast małomieszczańscy radykali paryscy, otwarcie zwalczają reformę, jako niezgodną z interesami drobnych rentierów burżuazyi paryskiej. Jeżeli tak wniesiona przez p. Caillaux ustawa o podatku osobisto-dochodowym mało ma czynnych i szczerych przyjaciół w izbie, to natomiast ma poza izbą, we wpływowej prasie francuskiej najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół. Organ rządowy paryski „Matin", od roku prowadzi zaciekłą kampanię na szpaltach swego bardzo poczytnego dziennika, a fejletonista „Matin H. Hardonin" w swych codziennych „Propos d'un Parisien", zużywa cały swój dowcip, na zwalczanie projektu rządowego, który p. Pelletan na pierwszej stronie tego dziennika stale popiera. Poważny dziennik „Temps" wytacza stale ciężkie argumenta ze starej szkoły ekonomicznej manchesterskiego liberalizmu i codziennie zwalcza podatek osobisto-dochodowy, jako fiskalną inkwizycyę. Tak ze wszystkich stron zwalczany projekt, który już tyle razy upadał w izbie, niema żadnych szans, ażeby się stał ustawą. Jeżeliby rząd p. Clémenceau, przy podatku osobisto - dochodowym, postawił kwestyę zaufania, to nie ulega wątpliwości, że nie uzyska większości.

I tak rząd, który szczęśliwie przetrwał ustawę separacyjną, opozycyę Watykanu, strajki generalne, rewolucyę winiarzy na południu, może paść na sprawie podatku osobisto - dochodowego, najrozumniejszej ustawie, jaką od czasu objęcia rządów p. Clémenceau parlamentowi przedłożył.

A i to pewna, że gdyby przyszło tylko do częściowej rekonstrukcyi gabinetu p. Clémenceau, to z gabinetu pierwszy ustąpiłby minister skarbu p. Caillaux, autor tego projektu, a najwięcej szans do objęcia teki po nim miałby p. Poincaré, najzaciętszy wróg projektu p. Caillaux.

* * *

Dzień czwartego lipca uznany został uchwałą parlamentu włoskiego, z mocy ustawy przez króla sankcyonowanej, jako dzień święta narodowego i jako taki obchodzony był w całych Włoszech patryotycznemi manifestacyami. Włochy święciły w tym dniu stuletnią rocznicę urodzin największego bohatera narodowego, Józefa Garibaldiego, który od r. 1834, kiedy pierwszy raz udział wziął w spisku Mazzini'ego aż do roku 1866, kiedy Wenecya połączoną została z Królestwem, nieustannie brał udział we wszystkich spiskach, walkach, rewolucyach i porywach młodej Italii i dożył tego najwyższego szczęścia, że jeszcze własnemi oczyma patrzał na swą wolną i niepodległą ojczyznę. W dniu 4 lipca, zebrała się izba poselska na Monte Cittorio na uroczyste posiedzenie, poświęcone wyłącznie czci bohatera narodowego. Na trybunach zasiadł cały piękny świat Rzymu, obok starych weteranów, garybaldczyków, ubranych w czerwone koszule. Posiedzenie otworzył stary prezydent Marcora i wypowiedział hymn pochwalny na cześć tego żołnierza, który nie ustawał w walce o niepodległość.

Cała izba i trybuny wysłuchały stojąco mowy wypowiedzianej z wielkiem namaszczeniem, przerywając ustępy podnoszące miłość ojczyzny bezgraniczną i gotowość do ofiar osobistych Garibaldiego, długiemi nie milknącemi oklaskami. Mowę swą zakończył Marcora okrzykiem na cześć Garibaldiego. Wtedy wstał prezydent ministrów Giolitti i złożył imieniem rządu podziękowanie prezydentowi Marcora za tak wspaniałe uczczenie pamięci Garibaldiego, poczem prosił izbę, aby na znak wdzięczności dla Garibaldiego uchwaliła ustawę, którą na stole izby równocześnie złożył, mocą której otrzymali emeryturę wyższą weterani narodowych walk. Ustawa uchwaloną została 250 przeciw 6 głosom, poczem posiedzenie na cześć Garibaldiego zostało zamknięte.

Równocześnie tego samego dnia, podpisał król Wiktor Emanuel III dekret królewski, udzielający ogólną amnestyę wszystkim politycznym przestępcom. Tak uczciły urzędowe Włochy bohatera narodowego, którego europejska kontrrewolucya nazywała condottierem rewolucyi.

W.

Ks. Eugeniusz Trubecki o nowej ordynacyi wyborczej.

Nową ordynacyę wyborczą, w następujący sposób ocenia z punktu widzenia interesu państwowego ks. Eugeniusz Trubecki w tygodniku „Moskow. Jeżenied.":

„Według pomysłu prawodawcy, trzecia Duma ma być rosyjsko - nacyonalistyczną i jednocześnie obywatelską.

Właśnie w tem połączeniu kryje się największe niebezpieczeństwo. Warstwa obywateli, otrzymała lwią dolę praw wyborczych ze szkodą dla inoplemieńców i biedniejszych warstw rosyjskiej ludności.

Nawet z punktu widzenia utylitarnego, z punktu widzenia taktyki machiawelistycznej, podobne połączenie nie wytrzymuje krytyki.

Jeśli bowiem rząd chciał prowadzić politykę nacyonalistyczną, to powinien był poprostu ze względów utylitarnych szukać oparcia w masach ludowych; lecz w tym celu trzeba było wejść na drogę szerokich reform społecznych i w szczególności zająć się reformą agrarną i oczywiście nie ograniczać praw wyborczych włościan i robotników.

Jeśli zaś przeciwnie, rządowi chodziło o uniknięcie konieczności szerokich reform demokratycznych, to wypadałmu wyrzec się polityki nacyonalistycznej: trzeba było iść na spotkanie słusznym wymaganiom Kresów, dać im szkołę narodową, rozszerzyć prawo samorządu. Trzeba było szukać oparcia w kulturalnych warstwach, zarówno rosyjskiej, jak i inoplemiennej ludności.

Jeśli rząd miał zamiar oprzeć się na obywatelach i w ogóle na zamożnych warstwach ludności, to nie należało izolować tych warstw. Jest to rzecz bardzo niebezpieczna: jednocześnie budzić przeciwko nim antagonizm klasowy i narodowościowy.

Niestety, prawo wyborcze z dnia 3 czerwca posiada wszystkie te braki. Dlatego też nic dziwnego, że cierpi ono na brak konsekwencyi. Miał to być przedewszystkiem „środek kulturalny". Tak przynajmniej tłómaczy półurzędowa „Rosya".

Gdyby jednak zasada „kulturalna" została przeprowadzona konsekwentnie w nowem prawie, poprzestało by ono na ograniczeniu praw wyborczych „niedojrzałych" warstw ludności. Przeprowadziło by ono wyraźną granicę między temi kresami, gdzie ludność nie jest jeszcze dostatecznie uspołecznioną, a temi, które stoją pod tym względem bardzo wysoko.

Tymczasem prawo 3 czerwca nie robi różnicy między kresami Zachodniemi a Południowo - Wschodniemi. Wysoce kulturalne Królestwo, ucierpiało w tym samym stopniu co i pierwotny Kaukaz.

Szczególniejszą stratę stanowi dla przedstawicielstwa narodowego zmniejszenie liczby posłów polskich. Teraz nie miejsce i nie czas mówić o błędach Koła Polskiego w drugiej Dumie. Zresztą kto z nas się nie mylił. Zresztą swemi błędami Polacy mogli daleko więcej zaszkodzić sobie niż nam. My zaś zmuszeni jesteśmy najbardziej żałować tego, że jesteśmy pozbawieni poważnej siły kulturalnej. Pod wieloma względami, działalność posłów polskich mieć mogła dla nas znaczenie wychowawcze. Wzniosłe uczucie patryotyzmu, którym jak jeden mąż było ożywione Koło Polskie, jego karność wzorowa — oto zalety, których niestety możemy mu tylko zazdrościć. U Polaków również powinniśmy się uczyć umiejętności podporządkowywania interesów partyjnych — ogólnonarodowym.

Z punktu widzenia interesu rosyjskiego, nie należało odpychać od siebie tę poważną siłę moralną. Jedno z najdonioślejszych zadań naszego parlamentu polega na tem, ażeby służyć zjednoczeniu wszystkich wchodzących w skład państwa narodowości. Rozsądna polityka rosyjska, powinna dążyć do tego, ażeby dążyc do zainteresowania kresów sprawami rosyjskiemi; polityka pojednawcza mogłaby uczynić z patryotyzmu polskiego pożyteczną dla nas siłę. Bo przecież każdy widzi, że nie jest to czynnik burzący, lecz w wysokim stopniu twórczy.

Niestety, marzenie o zjednoczeniu narodowości za pośrednictwem Dumy państwowej, zostało na długo przez nową ordynacyę wyborczą zniweczone i z tego punktu widzenia zmartwienie Polaków jest jednocześnie i naszem zmartwieniem. Takie środki nie osłabiają separatyzmu, lecz go wzmacniają".

W taki sposób ocenia wartość polityczną nowego kursu, gorący patryota rosyjski, człowiek któremu chodzi nie o mgliste „dobro wszechludów", lecz o szczęście i powodzenie skołatanej ojczyzny. Dla jej dobra, uważa on za potrzebne widzieć w Polakach przyjaznych wolnych i równych obywateli, nie zaś *capite deminutos ad majorem gloriam* prawdziwych Rosyan, albo też, co jest nie mniej prawdopodobne *pour le roi de Prusse.*

Ale cóż wspólnego ma dorywcza z dnia na dzień pomyślna polityka, ulegająca niezmiennie tylko jednej pobudce—wstrętowi do wszelkiego postępu, co wspólnego ma ta polityka chociażby z najbardziej ciasno i egoistycznie pojmowanym interesem własnego państwa lub nawet narodu.

Wszak polityka taka wymaga zrozumienia sytuacyi i częściowej chociażby syntezy, podczas gdy pierwsza jest poprostu odruchem nieskoordynowanym, wyrazem instynktu, lub w najlepszym wypadku pośpiesznem korzystaniem z chwili, niezależnie od nanastępstw najbliższych to—*aprés nous le déluge!*

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* W ubiegłą niedzielę stał się fakt w życiu polskiego szkolnictwa pierwszorzędnej wagi i może być zapisany, jako jeden z naszych dni — jasnych.

Przed rokiem, grono ludzi dobrej woli założyło w Warszawie kursa pedagogiczne, mające na celu, przygotowanie nauczycieli ludowych dla szkół Macierzy, dopóki zainicyowane przez mecenasa Osuchowskiego seminaryum nauczycielskie w Ursynowie, nie rozpocznie swej działalności. Po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia na kursa,

zapisało się 100 kandydatów, którym w ciągu roku dano naukę i całkowite utrzymanie w istniejącym przy kursach internacie.

I oto w dniu niedzielnym (d. 7 lipca n. s.) o godzinie 8 wieczorem, wielka sala muzeum wypełniła się po brzegi i po długim szeregu przemówień, które rozpoczął ordynat Maurycy Zamojski, który zaznaczywszy szczytną rolę nauczycielstwa ludowego, życzył pierwszemu zastępowi nauczycieli lepszej i jaśniejszej doli dla szkoły polskiej — nastąpiło rozdanie patentów. Ogółem kursa ukończyło 90 nauczycieli ludowych, z których 46 zdało egzaminy dodatkowe przed rządową komisyą egzaminacyjną i otrzymało tytuł i prawa nauczycieli szkół początkowych.

Na zakończenie aktu, zabrał głos ks. rektor Gralewski i w natchnionem przemówieniu raz jeszcze wskazywał młodym nauczycielom cel ich pracy.

Nie wróżył im ani zaszczytów, ani sprawiedliwej zapłaty ze strony tych, którym nieść będą światło wiedzy, wskazywał im jeno tę wdzięczność, jaką mieć dla nich będzie rozumny ogół, że podjęli się ciężkiej pracy dla idei odrodzenia ludu polskiego i życzył, aby zdrowe ziarna, które rzucą na pola wioskowe naszej ojczyzny, bogaty wydały plon dla przyszłych pokoleń i na lepszą dla kraju dolę.

Podniosłą, serdeczną uroczystość, zakończono o godz. 10-ej składaniem życzeń młodym nauczycielom.

* O znanym z depesz napadzie na pociąg wojskowy, dokonanym w Niedzielę, tak pisze „Kuryer Warszawski":

„Wczoraj, o godz. 9 m. 39 wieczorem, z Warszawy koleją Petersburską wyszedł pociąg, wiozący oddział piechoty wołyńskiego pułku z Warszawy, przenoszący się do Petersburga. W tak zw. „eszalonie" tym, znajdowało się 447 żołnierzy i 10 oficerów. Kiedy pociąg ten był pomiędzy stacyami Łapy a Szepietowem na 907 wiorście, o 2 wiorsty od Łap, napadło nań nagle kilkunastu niewiadomych uzbrojonych w rewolwery napastników, którzy, ostrzeliwając pociąg, podłożyli pod jego koła 5 bomb i granat ręczny. Z tych jednakże wybuchnął tylko granat, uszkadzając szynę i dwa podkłady. Pociąg wojskowy przeszedł pod strzałami rewolwerowemi, nie zatrzymując się wcale. Na miejscu napadu znaleziono potem przewodnik druciany, przygotowany pod szynami do wywołania wybuchu wszystkich 4-ch bomb, które były całe. Jedna z nich była lontowa, dwie z nitrogliceryną i dwie bomby lane ręczne, razem 5. Znaleziono również porzucone 4 magazyny do rewolweru „Parabellum" zawierające po 10 nabojów oraz gilzy do wystrzelonych nabojów. Napastnicy po wykonaniu zamachu nieudałego, zbiegli w stronę lasów gminy Poświętne, dokąd też wysłano za nimi w pogoń żołnierzy. Kulami rewolwerowemi zraniony był lekko jeden tylko żołnierz Pietrow".

Litwa.

* Wybory na Litwie już poruszają polskich wyborców. Miński komitet wyborczy, nie rozwiązany dotychczas, a funkcyonujący w czasie okresu przedwyborczego przed drugą Dumą, odbył w dniu 3 lipca zebranie, na którem postanowił: 1) uznać za konieczne wzięcie jak najczynniejszego udziału w w wyborach do Dumy państwowej. 2) Zwołać w najbliższym czasie zjazdy ziemiańskie powiatowe dla omówienia kwestyi programowych, taktyki wyborczej i wyboru komitetów powiatowych i delegatów do komitetu gubernialnego i innych kwestyi. 3) Wobec braku czasu i potrzeby jak najprędszego rozwinięcia czynności wyborczych, uchwały zjazdów powiatowych mają być prawomocne i nieodwołalne, niezależnie od ilości przybyłych na te zjazdy ziemian.

W myśl tych uchwał odbędą się w najbliższym czasie zjazdy powiatowe w sprawie wyborów. W powiecie nowogródzkim, zjazd taki został już zwołany do Nowogródka na dzień 20 b. m.

* Uroczystość Bożego Ciała w Wilnie, odbyła się z niezwykłą świetnością i okazałością. Miasto, a zwłaszcza domy na ulicach, przez które przeciągała procesya, zamienione były w piękne i barwne ogrody, a balkony i okna udekurowane obrazami świętemi, dywanami i zielenią. Procesyę poprzedził cały las chorągwi rozmaitych cechów i ołtarzyki kościelne, jako też i bractwa różańcowe, Św. Zyty i inne. Straż honorową przy J. E. biskupie pełnili przedstawiciele Sokołów i straży ogniowej ochotniczej. Dostojnego pasterza prowadzili pp. Józef Montwiłł i Bronisław Umiastowski.

Za kordonem.

* W Wiedniu pewne sfery nie przestają uważać Galicyę za kraj, który całemu państwu wysługiwać się winien, nie otrzymując wzamian odpowiedniego ekwiwalentu. Jak wiadomo, parlament ma się zająć sanacyą finansów i oto według „N. Fr. Presse" sanacya finansów krajowych ma nastąpić przez przyznanie krajom pewnych rocznych kwot z podatku od wódki, który ma być podwyższony. Podatek ten ma być podniesiony o 20 do 30 kor. od hektolitra, z uzyskanych zaś w ten sposób 20 do 30 milionów, miałyby otrzymać kraje z tego przeważającą część. Już w r. 1901 uzyskały kraje z tego źródła 20 milionów, rozdzielenie jednak tej kwoty natrafiło, pisze „N. Fr. Presse", w poszczególnych krajach na silny opór, nastąpiło bowiem wedle siły konsumpcyjnej poszczególnych krajów, na czem naturalnie wyszły niekorzystnie kraje o małej konsumpcyi. „N. Fr. Presse" proponuje wskutek tego inny klucz, nie wymienia jednak, na czem on ma polegać.

Wobec tego, że największą konsumpcyę wykazują Galicya, Śląsk i Bukowina, pisze „Czas" krakowski i wobec tego, że wedle „N. Fr. Presse", klucz nie powinien opierać się na sile konsumpcyjnej, idea jej dąży w prostej linii do tego, aby pieniędzmi, ściągniętymi z naszego kraju i naszej ludności obdzielić inne kraje, a w następstwie, naszymi środkami uzdrowić finanse innych krajów. W takim stanie rzeczy, nie powinna się dziwić „N. Fr. Presse", że dla nas pomysł ten przedstawia sie jako wprost monstrualny i że zwalczać go będziemy z całą stanowczością.

Z prasy polskiej.

Ostatni, 27 numer tygodnika „Myśl Polska", jak zawsze wyróżnia się treścią i doborem artykułów. Zawiera on między innemi: *A. Sadzewicz* „Czy wybierać posłów do Dumy". *Gustaw Simon* „Narodowy ruch robotniczy". *Jan Kucharzewski* „Narodowość a państwo XII". „Nacyonalizm pruski, jako typ nacyonalizmu państwowego nowoczesnego. „Prawodawstwo Węgier". *Jan Lemański* „Sezamie, otwórz się", bajka". *T. Jaroszyński* „Kronika teatralna". „Z tygodnia". „Uwagi". „Varia".

Włościański poseł do drugiej Dumy Józef Bielawski z Niesiechowic, który zyskał sobie powszechne uznanie i szacunek, jako człowiek kryształowej czystości charakteru i poważnego umysłu tak pisze w „Narodzie" o przymiotach poselskich:

«Polityka, Bracia kochani — zwraca się były poseł do włościan — jest zawodem wymagającym, oprócz przyrodzonych, przez Stwórcę nam udzielonych zdolności, dużej pracy i dużej wiedzy, której nabywać trzeba, jak każdej innej umiejętności. Jak lekarz uczy się medycyny, adwokat prawa, ksiądz teologii, a szewc, krawiec czy cieśla swego rzemiosła, tak i polityk długo gromadzić musi zapas różnorodnej nauki, zanim stanie w imieniu swych ziomków do obalania starych i tworzenia praw nowych; zanim pomiarkuje się w położeniu i zda sobie sprawę z tego, co jest w danych warunkach najpilniejszą, najistotniejszą potrzebą jego narodu. Karygodną jest przeto lekkomyślnością, gdy ktoś nieświadomy, nieumiejętny i bezradny rwie się do krzesła poselskiego, albo, co gorsze, zajmuje je godniejszemu i odpowiedniejszemu od siebie».

«Charakter posła musi być pewny, hartowny jak stal, czysty jak promień słońca. Dlatego też przy wyborach baczną należy zwracać uwagę, ażeby kandydat do godności poselskiej posiadał te zalety w ich najwybredniejszej, najsubtelniejszej formie. A stosuje się to nietylko do nas włościan, ale do wszystkich, bo o tęgie charaktery, o mocne dusze, bodajże u nas najtrudniej».

«Wystrzegać się także należy, jak zarazy, pochlebców, obiecujących wyborcom złote góry, składających obietnice załatwienia i uwzględnienia różnych drobnych potrzeb miejscowych. Jeżeli obiecujący to wszystko kandydat kłamie — jest nikczemny, jeżeli zaś mówi w dobrej wierze, ale nie bardzo sobie zdaje sprawę co — głupi. A więc ani jednego, ani drugiego wybierać nie należy. Wybraniec narodu — jeden na milion ludności — rozumiecie, Bracia — jeden na milion! nie może być obłudny ani głupi! Musi być godny, mądry i szlachetny, bo on ma czuć, pragnąć i przemawiać za cały milion rodaków. Tu idzie nietylko o pożytek, ale i o honor polskiego imienia»...

«Otóż nas, włościan, dzisiaj na to nie stać, powiem więcej: i wśród naszej inteligencyi mniej jest takich znawców, niżby się zdawało. Wśród nas, włościan, nie brak wprawdzie jednostek, obdarzonych zdrowym sądem o ludziach i wypadkach, tym rozumem, który inteligencya nazywa «chłopskim» i bardzo go sobie ceni. Stać nas także na dusze czyste i serca szlachetne, kochające Ojczyznę z tą mocą, co z głębi uprawianej od tylu pokoleń ziemi dostała się do serc naszych i zrosła się i złączyła z całą naszą istotą.»

«Więcej nikt od nas nie ma prawa wymagać, na dziś nic więcej dać nie możemy».

«Ale to nie wystarcza! Najlepsze chęci, najszlachetniejsze uczucia muszą znaleźć swój wyraz w słowie, piśmie i... czynie. I o tem nam, bracia, zapomnąć nie należy».

Daj Boże, aby takie głosy nie przebrzmiały napróżno i aby warcholstwo niesumiennej agitacyi nie wprowadziło zamętu tam, gdzie spokój jest tak pożądany.

Z życia prowincyi.

Łuck, *gub. wołyńska,*
d. 24 czerwca, 1907 r.

(Walne doroczne zgromadzenie łuckiego Tow. rol.—Szczupłość przybyłych. — Przyjęcie nowych członków.—Referat komisyi rewizyjnej.—Niewypłacalność członków. — Czarna lista. — Bezczynność wydziałów Tow. — Związek chmielarski i kółka rolnicze. — Biuro parcelacyjne w letargu. Wnioski p. Omiecińskiego. — Parcelacya jako konieczność.—Wybory.—Idziemy do Canossy. — Oportunizm.—Galopada, budżet i ogiery. — Głód podwójny: obradujących i obradowanych.—Wniosek kompromisowy.—Finał posiedzenia).

Niepouczający wygląd przedstawiała sala łuckiego Tow. rol. podczas wczorajszego dorocznego zebrania, które jakby na urągowisko miano *walnego* nosiło. Poprzednie zgromadzenie, wyznaczone na d. 29 maja odbyć się nie mogło, gdyż na 527 członków, którzy nominalnie na liście figurują, przybyło 30, ustawa zaś dla prawomocności uchwał wymaga 52. By temu warunkowi zadośćuczynić i dawną opieszałość naprawić, członkowie w drugim terminie zgłosili się w liczbie 17. I stanęliśmy wobec dość anormalnego zjawiska: bardzo ważne kwestye, które nie mogły być zdecydowane przez 30, rozstrzygane były przez 17, zaś pod koniec posiedzenia, gdy nadchodziła godzina wieczerzy, zbyt ryczałtowo i pospiesznie załatwiało je zaledwie kilka osób. Gdy i ta garstka mohikanów nie oprze się naciskowi fatalnych okoliczności, wóz Towarzystwa w biegu zatrzymanym być musi. A żal, bo to wszak jedna z nielicznych polskich na kresach placówek.

Posiedzenie zagaił prezes, p. Poniatowski, wzywając do balotowania nowych członków, na których jednogłośnie przyjęto pp.: Sokołowskiego, Bończ-Hulewicza i Bączkowskiego—co dowodzi, iż są jeszcze jednostki, garnące się do pracy społecznej i chcące nowemi sokami ożywić niedomagający organizm. Następnie p. Kobylański odczytał drobiazgowy referat komisyi rewizyjnej, w którym zaznaczono przedewszystkiem ogólną wadę, podkopującą niestety byt wszystkich stowarzyszeń nietylko w naszym kraju, ale i na Litwie, mianowicie nieakuratność członków w opłacaniu składek i uiszczanie należności za wzięte towary—wadę, na wyleczenie której proponowano między innemi sporządzenie czarnej listy i umieszczanie jej na łamach wydawanego przez Tow. dwutygodnika, wszelkie bowiem próbowane dotąd paliatywa, jak np. wysyłanie kwitów za zaliczeniem pocztowem, nie osiągnęły konkretnych rezultatów. Propozycya ta jednak, ze względu na jej radykalny charakter, nie trafiła do gustu, i natomiast, na wniosek sekretarza rady, p. Grodzkiego, postanowiono dłuższych niż trzymiesięcznych kredytów nikomu nie udzielać, po uchybieniu zaś tego terminu ścigać dłużników sądownie. Wystąpił również p. Kobylański w swym referacie z całym szeregiem zarzutów co do zupełnej bezczynności licznych wydziałów Tow., jako to rolnego, leśnego, ekonomicznego etc. Zarzuty te bardzo treściwie odparł p. Poniatowski, zaznaczając, iż wina przedewszystkiem spada na prezydujących i członków poszczególnych sekcyi, którzy powierzone im zadania całkiem ignorują, tudzież przytaczając, iż skutkiem zawiązania w Równem gubernialnego stowarzyszenia gorzelników, wydział ekonomiczno-handlowy, głównie się sprawom gorzelnictwa poświęcający zwinięty być musiał, zaś w wydziale rolnym opracowano statuty dwóch Związków: chmielarskiego i kółek rolniczych, przesłane odnośnym władzom do zatwierdzenia. Kamieniem obrazy dla komisyi rewizyjnej było także utworzone przy łuckiem Tow. w styczniu b. r. i obecnie już nieistniejące biuro parcelacyjne, niektórzy zaś członkowie, w swej odrazie do owego biura zaszli tak daleko, iż np. jeden z nich, p. O., niezadawalniając się deklaracyą prezydyum o zakończeniu krótkotrwałego żywota wymienionego biura, żądał nawet, aby zniszczyć cały nakład ostatniego numeru dwutygodnika Tow., w którym jeszcze ogłoszenie o tem biurze widnieje, a także, aby byli funkcyonaryusze biura więcej w lokalu Tow. się nie pokazywali, nasuwa to bowiem podejrzenie, iż mimo wszelkie oficyalne zaprzeczenia biuro to nadal rozwija swą działalność. Zapewne, iż Tow. rolnicze, egzystując dzięki poparciu większych posiadaczy ziemskich i mające na celu ochronę większej własności, nie może jednocześnie tulić pod swe opiekuńcze skrzydła instytucyi, stworzonej ku cząstkowaniu większych obszarów, które *at last* będą zawsze fundamentem głównym polskiej na kresach kultury, ale nie traćmy również z oczu wymagań realizmu życiowego i nie zapominajmy, iż w wielu wypadkach parcelacya jest *malum necessarium* i że wówczas dogodniej, żeby to *malum* było zaaplikowane przez swoje własne delikatne ręce, aniżeli przez Bank włościański lub małomiasteczkowych faktorów, którzy z całą bezwzględnością postarają się na swą korzyść wyzyskać sytuacyę nieszczęśliwego ziemianina.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej, przystąpiono do wyborów, przyczem na urząd wiceprezesa wybrano p. M. Czekmarewa, właściciela dóbr Polica, na członków rady w miejsce ustępujących pp. Tomasza Sumowskiego (z Zamlicz), mecenasa Skorupskiego, W. Pomorskiego, Bielajewa, b. posła i A. Konopackiego, weszli pp.: U. Brodnicki (ponownie), F. Podlewski (ponownie), mecenas Roguski, Omieciński, E. Peretiatkowicz, Zwoliński (ponownie), I. Mohliński (ponownie) i Pisarew, właściciel dóbr Kołki. W tem miejscu zaznaczyć należy, iż na 17 głosujących wszystko byli Polacy i że wybór nieobecnych i zdala od spraw Tow. bytujących pp. Czekmarewa i Pisarewa, ostatni z których nawet od Tow. zawsze stronił, ma być wynikiem wyższej racyi stanu. Bo my snać nigdy nie przestaniemy być niepoprawnymi ideologami i, gdy filary naszego gmachu trzeszczą, my zamiast we własnej pracy i oszczędności dochodzić życiodajnego źródła, szukamy zbawienia w dyplomatycznych aliansach, pomimo, iż tyle razy nas zawiodły.

Na miejsce p. Omiecińskiego, który zaraz zrezygnował z urzędu, wybrano p. W. Osuchowskiego z Zadyb 16 głosami, dalej na kandydatów do rady obrano pp. Welka (Czech), hr. Chodkiewicza i p. B. Peretiatkowicza, zaś na członków komisyi rewizyjnej p. Kobylańskiego (ponownie), hr. Hińskiego (ponownie), Kalzińskiego i W. Kruszewskiego.

Po dokonaniu wyborów i opuszczeniu sali posiedzeń przez większość przybyłych, resztę wniosków prezydyalnych, które figurowały w awizacyi, wbrew zdaniu hr. Kazimierza Dunin-Karwickiego i p. Mochlińskiego, żądających, aby ze względu na ważność wnioski te odroczyć do sesyi sierpniowej, załatwiono niemal przez aklamacyę. W ten sposób przeszedł budżet, który zwykle nastręcza pole do omówienia celowości ogólnego kierunku; w ten sam sposób przegalopowano projekt reorganizacyi biura zleceń i sprawę przystąpienia do Związku Tow. rolniczych kraju Poł.-Zachodniego. W tem samem szalonem tempie, polecono sekretarzowi, p. Grodzkiemu zbadać kwestyę przyjęcia agentury asekuracyjnej od jednego z Tow. ubezpieczeniowych, zastanowiono się chwilkę nad projektem p. Kobylańskiego o sprowadzenie 8 reproduktorów ze stadnin rządowych, postanowiono delegować w tym celu do Petersburga hr. M. Jezierskiego i p. Mochlińskiego i pędzono dalej, co koń wyskoczy. Nareszcie zatrzymano się nad głodem. Bo istotnie głód doskwierał radzącym. (Była godzina $11^1/_2$ w nocy), a ten nad kim radzono, miał dopiero na jesieni dokuczyć. Dodajmy do tego upał tropikalny w sali, a zrozumiemy piekielną sarabandę, która jak wichura gnała po przez wszelkie dyskusye. Były głosy, by odłożyć sesye do dnia następnego. Ależ nie! my, Polacy, lubimy „odrazu łeb urwać hydrze". A więc zabrano się do głodu na ostro. I tutaj wbrew maksymie że, syty głodnemu nie wierzy, głodni nie uwierzyli sytym. I zaczęła się zaciekła dysputa, azali będzie głód tego roku w gub. wołyńskiej?—i podczas, gdy p. Podlewski dowodził zawzięcie, iż w jego okolicy, w pow. kowelskim są urodzaje znakomite, wszystkie zaś wieści o nieurodzaju są nieprawdziwe, mecenas Feliński z równym zapałem utrzymywał, iż widmo głodowe—przed nami. Wyłonił się z tego gorącego sporu wniosek kompromisowy: polecono mianowicie radzie Tow. zebrać odpowiedni materyał statystyczny i po zaopatrzeniu się w takowy, wystąpić do gubernatora wołyńskiego o zorganizowanie robót publicznych kosztem kapitału drogowego, który dotąd w dużej sumie całkiem nieprodukcyjnie spoczywa. Na tem posiedzenie zamknięto, my zaś na zakończenie dodamy, iż obrady prowadzono bez przerwy po rosyjsku, czasem tylko w chwilach większego ferworu, gdy potrzeba było dosadniejszych wyrażeń, posługiwano się mową ojczystą. **I.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Przyjazd naczelnika kraju.** W Żytomierzu oczekują wkrótce przyjazdu generał-gubernatora Suchomlinowa.

— Dnia 21 b. m. wyruszył z Żytomierza do Biało-Cerkwi 25 kazański pułk dragonów, składający się z 3-ch eskadronów. Pozostałe części pułku pozostały w Żytomierzu dla ochrony, pod dowództwem podpułkownika Safonowa.

— **O apostacie żytomierskim.** W końcu roku ubiegłego, w jednym z numerów «Wołynskoj Żizni» zamieszczono kopię ukazu synodu o pozbawienie godności jeromonacha Irodiona Chondra, który jest obecnie księdzem katolickim. Fakt ten wywołał zainteresowanie jego osobą i pojawiły się odnośne artykuły w wielu gazetach miejscowych, pomiędzy innymi i w «Podolii». W odpowiedzi na te artykuły ks. Chondra, nadesłał do redakcyi tej gazety list następującej treści:

«W. P. Redaktorze! W gazecie «Podolia» w Nr 82, w artykule wstępnym, pod tytułem «Tolerancya i księża» wyładowałeś Pan całą złość i nienawiść przeciwko księżom katolickim za to, że ci gorliwie spełniają swój obowiązek pasterski, stosując się do rozkazu Chrystusa. Pan oczerniłeś i moje dobre imię utrzymując, że będąc w krytycznej sytuacyi zmuszony byłem do przyjęcia katolicyzmu. Pan się grubo omyliłeś, nie byłem wcale w krytycznej sytuacyi. Ja nie przeszedłem na katolicyzm po pozbawieniu mnie godności kapłańskiej przez duchowieństwo prawosławne, lecz o pół roku wcześniej i oprócz tego na mocy przekonań własnych.

Nie popełniałem nigdy żadnych występków i nigdy nie byłem sądzony. Noga moja nie przestąpiła progu instytucyi sądowych. Za kłamstwo i oszczerstwo, które Pan rozpowszechnił ogłaszając je w swojej gazecie, pociągam Pana do kryminalnej odpowiedzialności sądowej. A na zasadzie 139 art. ustawy o cenz., proszę o zamieszczenie mego listu w pierwszym numerze gazety, natychmiast po otrzymaniu takowego.

Ks. Chondra».

— **Biała Cerkiew.** Poczynając od ubiegłego miesiąca, bank hr. Aleksandry Branickiej zaczął wydawać pożyczki włościanom na kupowanie żelaza na pokrycie dachów, na zasadzie dodanego przez ministerstwo artykułu do ustawy banku, o wydawanie włościanom pożyczek na budowę budynków ogniotrwałych. Według ustawy banku, dłużnicy tego ostatniego powinni ubezpieczać swoje budynki na jego imię. Należy dodać, że wszyscy dłużnicy włościanie, mają swe budynki ubezpieczone w kijowskiem Towarzystwie ziemskiem wzajemnych ubezpieczeń.

— **Wybuch bomby w Humaniu.** Dnia 25 czerwca, o g. 8-ej zrana wybuchnęła bomba w mieszkaniu Ojzera Polickiego w Humaniu, w chwili gdy Policki wkładał ją do kosza z gałganami. Polickiemu wybuch oderwał lewą rękę i wybił prawe oko, a odłamki bomby poraniły mu żołądek. Oprócz tego, wskutek wybuchu ucierpiały matka i babka Polickiego.

— **Pow. lipowiecki.** Dnia 17 czerwca przejeżdżał przez Cybulów włościanin z wsi sąsiedniej. Chcąc kupić wódki zaszedł do oberży, lecz w kasie nie mogli mu wydać reszty z rubla; wtedy włościanin wyszedł z oberży i zwrócił się z prośbą o zmienienie rubla do kompanii młodych ludzi stojących w pobliżu oberży. Ci zgodzili się chętnie, wzięli rubla od łatwowiernego włościanina i w jego oczach wyprawili sobie poczęstunek. Włościanin rozżalony poskarżył się na oszustów grupie starszych włościan, znajdujących się w pobliżu. Ci ujęli się za poszkodowanym, tembardziej, że oszuści byli znienawidzeni ogólnie, przez ludność miejscową złodzieje. Zebrał się tłum i zlinczowano winowajców. Bici złodzieje przyznawali się do swoich występków i wydawali wspólników, tłum natychmiast dokonywał rewizyi u wskazanych osobni-

---

Czarny Jegomość. 2)

O tem, w jaki sposób mój przyjaciel został pamiętnikarzem.

Nie chcę być rozwlekły, więc całą dalszą awanturę opowiem ci zwięźle i krótko.

Biedak Wirski był rodem z Polesia onpolskiego, a Perełkowski jest rodzonym siostrzeńcem pewnego wpływowego onpolanina, imć pana Cyryaka Rotejki, który każdą rzecz sprawdzać lubi, a każdego nowego przybysza w należytej opiece zwykł jest trzymać.

Rotejko napisał tedy do Perełkowskiego, iż Onpol posiadł nowego eskulapa, którego nazwiska jeszcze pan Cyryak zbadać nie miał czasu (...mówił mi Berko Ajakże, że w jego zajeździe zamieszkał nowy doktór, Polak i z Warszawy... — brzmiała odpowiednia część onego listu). Perełkowski, opisawszy mu dzieje Wirskiego, zapytał, czy nie Wirski jest tym nowym doktorem, a Rotejko, który podówczas był poważnie zaniepokojony brakiem wszelkich nadzwyczajności tak w mieście, jako też w okolicy, zdecydował, że ja *mogę* być tym Wirskim, chociaż noszę nazwisko inne.

Boże!... Jak ten człowiek musiał się męczyć i jak on walczył z sobą... przez jedną noc.

W końcu nie wytrzymał.

W końcu, a była to godzina 8 zrana, patryarchalna siwizna doktora Ilnickiego uznaną przezeń została za godne *locum* dla piorunującej wiadomości i wypadki pobiegły tempem nadzwyczajnem.

Już o godzinie 8-ej, minucie 17-tej, został przez doktora zbadany Wolko Iowszem, myszures z hotelu Londyńskiego, mojej jadłodajni, i Berko Ajakże z zajazdu Rejzi Hochszpil, w którym chwilowo zamieszkiwałem.

Berko pogardliwie wzruszył ramionami, a Wolko przez chwilę kiwał głową, a potem rzekł:

— Ja panu co powiem... Ten nowy *konsyjlarz* to *un* niby pan i niby nie pan... *Un* ma bardzo dużą *giembę* do jedzenia i bardzo małą rękę do dawania.

— Un nawet wcale takiej ręki niema...—pogardliwie przymrukiwał Berko.

— I ja panu powiem, co wszystko może *bić*... — dokończył z ogromną pewnością Wolko.

— Tak myślisz? — żachnął się Ilnicki.

— Ja tak, proszę pana doktora, *miszlę*, bo na świecie to ono jest — róźnie... O... wa!... A nie pamięta pan *konsyjlarz* tego *ziemlemiera*?...

— Prawda! prawda! — spoważniał Ilnicki.

— *Un* nawet ziemię mierzył...

— Masz racyę...

— *Un* nawet u pana Kapuścińskiego córeczkę targował...

— Tak... tak... starszą!... — przypomniał sobie doktór.

— Pannę Belunicię... — tłómaczy Wolko...

— Masz racyę, prawda...

— A potem to się pokazało...

— Coby *un* był pierwej *zdech*!... — ponuro przerywa Berko.

— Co *un* był *zwiczajny maszennik* i złodziej!... — tryumfująco wykrzykuje Wolko.

I wątpliwość znika...

Dr Ilnicki jest już pewny, a tajemnica przestaje być tajemnicą.

W Onpolu panuje cnota i jawność, więc niechaj będzie cnota i jawność... dzięki czemu, przypuszczenie imć pana Cyryaka Rotejki, *sprawdzone* przez d-ra Ilnickiego, we trzy godziny obiegło cały Onpol, zajrzało na futory i wyfrunęło na prowincyę.

Słuchaj, stary... Zostałem bez nazwiska.

Ale niechaj cię to nie dziwi, bo w Onpolu bywały wypadki dziwniejsze... Naprzykład, jeden mój znajomy przywiózł tu rozum, potem ten rozum zgubił i umarł — z przejedzenia... Albo inny znów mój znajomy, który przy wyjeździe z Onpola systematycznie gubił „rozum i wielkość", a za powrotem, już na rogatce, myszures Wolko systematycznie zgubę mu oddawał...

Albo znowu służąca jednej starej panny znalazła raz na ulicy „miłość bliźniego", ale ani jej pani, ani nikt w mieście przyznać się do tej zguby nie chciał.

Wracam jednakże do materyi — osobistej.

Przez trzy tygodnie byłem — bezimienny...

Przez trzy tygodnie uchodziłem za człowieka, który nigdy nie miał nie tylko ojca, ale nawet i matki i który, zjawiwszy się w niezbadany sposób na tym świecie, w dalszym ciągu niecnie rozpoczętego żywota, zagrabił, bodaj, czy nie za pomocą zbrodni, prastare nazwisko wielko-polskich karmazynów.

Tak, mój stary.

Przez trzy tygodnie, ku ogromnemu zadowoleniu onpolan (czego nigdy dostatecznie pojąć nie mogłem), wisiało nademną, a raczej leżało poprzek mojej drogi potężne słowo myszuresa Wolka Iowszem...

— Wszystko może *bić*, bo na świecie to ono *biwa* — różnie...

I zrozumiałem wówczas dużo rzeczy i począłem się „wyrabiać"...

Myszuresi są na świecie — siłą...

Trzeba mieć nie tylko dużą gębę do jedzenia, ale i ogromną łapę do... dawania...

Ogromną i... silną!

Bo widzisz i w Onpolu, tak samo jak i w stolicy, ludzie ogromnie są dobrzy i ogromnie lubią polować na dobrą opinię bliźniego... A kiedy taką opinię „upolują" — cieszą się...

Według przekonania, rozświetlonego „młodem złotem słońcem" (czy pamiętasz, stary?...) jest to, że tak powiem, czort wie co...

Według przekonań o charakterze poważnym, takie polowanie nazywa się — cnotą...

Kto nie chce być upolowanym, niechaj się broni. Od tego jest łeb na karku i — pięści...

W torbie myśliwskiej leżą zwykle — mazgaje.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Usiłowałem tedy nie być mazgajem.

Wolko, który z początku nie był moim przyjacielem, został moim przyjacielem... Berko także.

I żyłem...

Żyłem we względnym spokoju, aż się przekonałem, że onpolanie lubią, żeby człowiekowi było znośnie, bardzo nie lubią, kiedy człowiekowi jest bardzo dobrze i ogromnie lubią, kiedy człowiekowi jest ogromnie źle...

Bo widzisz, kochano mnie tam nadzwyczajnie, kochali mnie tam wszyscy, byłem, że tak powiem, obiektem powszechnej sympatyi...

Aż wreszcie przyszedł taki dzień, kiedy „poczciwego doktora" pochowano z — radością...

Tak jest mój drogi.

W swojej praktyce życiowej nie spotykałeś prawdopodobnie takiego pana, któryby za życia dostąpił mszy żałobnej za swoją duszę, otóż wiedz o tem, że ja za życia dostąpiłem mszy żałobnej za moją duszę, a zawdzięczam to niezmiernej przyjaźni — cioci Teosi...

Ciocię Teosię musisz znać, bo jest to osoba — powszechna...

Jest to jedna z tych męczennic, które stworzone są po to, by wiecznie pragnęły, męża i nigdy go dostać nie mogły...

Jest to istota czasem dobra, często zła i wiecznie spragniona, a więc łapczywa bodaj na plotki...

Jest to „złe" konieczne, ale znośne, o ile niema przy nim Toporskich, którzy czują wieczną do Boga urazę, że nie spuszcza powtórnego na ziemię potopu, oraz dymisyonowanych, naprzykład, majorów, którzy łakną podwójnego żołądka i zdwojonej ilości uszów, gwoli żarłoctwu i ciekawości.

Bo wtedy rzecz się staje poważna, jak to właśnie w Onpolu, który ma swoich Toporskich i majorów, swoich Ilnickich i pana Cyryaka Rotejkę...

A zwłaszcza Toporskich!...

W słowniku tego pana —

Miłość to — afektacya...

Patryotyzm — „piosenki!.."

A ludzie — „przeważnie nierogacizna".

Słuchaj jednak dalej...

Było to w piątym roku pobytu mego w Onpolu.

Wyjechałem zagranicę i rozchorowałem się tam obłożnie.

W niewiadomy dla mnie sposób wieść o mojej chorobie dobiegła uszu cioci Teosi.. i oto łagodny blask wrześniowego słońca począł igrać z jaskrawemi kolorami ciocinego koszyczka, który barwił się wesoło na wszystkich ulicach miasta Onpola, przygasał chwilami pod osłoną onpolskich sadów i kilkadziesiąt razy gasł we wnętrzach onpolskich mieszkań...

Spotkawszy d-ra Ilnickiego, ciocia energicznie zawezwała go do pomocy, Toporski rzucił jej kilka zdrowych uwag o słabej mojej kompleksyi, wyniszczonej łajdactwem, która takiej choroby przenieść nie jest w stanie, a po spotkaniu się z pewnym majorem, ciocia Teosia utonęła we łzach, będąc zupełnie przekonana, że świat uwolnił się od jednego z ludzi najbardziej wyuzdanych, którego jednak szkoda...

To też u państwa Prosperów po długiem opowiadaniu szczegółów, zakończyła ona relacyę zupełnie szczerem oświadczeniem, że poczciwy pan Jan umarł, notabene bardzo przykładnie, bo dysponowany na śmierć przez pewnego dominikanina, który świeżo właśnie wrócił z misyonarskiej podróży na jakieś wyspy, zamieszkałe przez takich ludożerców, których nazwiska ciocia Teosia, *jak na złość* zapomniała.

Naturalnie, hiobowa wieść pobiegła *retro* po mieście z uzupełnieniem, że nie tylko jestem chory, ale już nawet umarłem i umarłem „po swojemu", t. j. w grzechu śmiertelnym, albowiem ojciec Salezy z zakonu franciszkanów, który nawrócił trzysta i siedemnaście tysięcy Chińczyków, mnie nakłonić do pobożnego życia nie mógł.

Naturalnie pobiegła wieść owa nader skwapliwie i za rogatki, spłoszyła moich wiejskich klientów, a z nich zacna marszałkowa Niedóchowska pospieszyła z pomocą duchową. Za jej to inicyatywą w starożytnym kościele starojanowskim ksiądz kapucyn Makary trzy msze żałobne za duszę moją odprawił.

Powrót mego grzesznego cielska (boć przecie wrócić musiałem...) nie w trumnie, lecz w nowym i bardzo eleganckim garniturze, jaki zafundowałem sobie we Lwowie, Onpol uważał za osobistą swoją obrazę i zdecydował, że nawet w tak poważnej rzeczy, jak śmierć, usankcyonowana odpowiedniem nabożeństwem, *warszawiak* bez sztuczek obejść się nie może.

Znasz stary moją nieśmiałość, wzmożoną zdrowemi radami myszuresów. Iowszem i Ajakże—iż gromada ma zawsze racyę, bo jest gromadą i jest silna...

Otóż powyższa decyzya kompetentnych w kwestyi honorowej polityki rzeczoznawców podniosła tę moją nieśmiałość do szczytu, na którym panuje milczenie i rezygnacya... Chociaż znowu z drugiej strony milczenie, posiada w Onpolu nieco niższą wartość od złota, albowiem uważanem jest powszechnie za parawan, osłaniający zbrodniczą konspiracyę i wogóle najgorsze myśli...

Aby zatem wyjść z błędnego koła, zdecydowałem żywem słowem, jak najmniej ryzykować, a myśli i spostrzeżenia moje skrzętnie spisywać.

Niechaj też one będą mi obroną w chwili, kiedy onpolskich moich przyjaciół zmienią dokuczliwe robaczki, których tendencya gatunkowa w tem się wyraża, iż z każdego ciała ludzkiego należy zrobić — sito...

Jedno właśnie z takich spostrzeżeń posyłam ci, jako radę...

— Idź zawsze obok wrogów twoich i unikaj przyjaciół... Bo wróg, wiadomo — wróg; a przyjaciel — zagadka... przeważnie nieciekawa.

Napiszę kiedyś powieść o takim panu, którego *wszyscy* kochali, o którym mówiono — ten ci ma głowę!—i którego *zawsze* sadzano na końcu stołu...

Mój przyjaciel Toporski twierdzi, że jest to zdrowe zwycięstwo nad głupim sentymentem...

A inny mój przyjaciel Wolko Iowszem tak mi tę rzecz wyjaśnił...

— Ja *miszlę* proszę pana *konsyjlarza*, co mądra głowa dla głupiej głowy to żaden jest interes. Tam gdzie jest mądra głowa, tam dla głupiej głowy miejsca niema, więc lepiej *coby* ona tam nie była... Kochanie to jest bardzo wielka przijemność; ale jak takie kochanie na głowie mojej usiądzie, albo jak ono do kieszeni mojej patrzy, albo jak ono w takie bety z przeproszeniem wlizie, co one nie mogą *bić* moje bety... to niechaj *jemu* przepadnie. Ja *miszlę* co ja mam *recht* i co mnie na mój *recht* należy się — rubla.

Tak mówi Wolko, a Wolko najczęściej istotnie ma racyę.

Pamiętaj to sobie!..

Twój—*Jan*.

KONIEC.

ków i wrazie znalezienia u nich kradzionych przedmiotów bił ich również. Zabito młodego włościanina miejscowego i pokaleczono kilkunastu zwolenników cudzej własności.

Sprawa o pogrom żytomierski.

(Ciąg dalszy).

Będący na placu w oddziale policyi świadek Dobrowolski, pomocnik komisarza policyjnego, opowiada szczegółowo o zajściach na placu w dn. 24 kwietnia. Tarabukina, oskarżonego o zabójstwo w tramwaju Żyda Nugera, świadek widział na placu pijanego, ale około godz. 6-ej wiecz. zauważył, że Tarabukin skierował się ku domowi. Opisując położenie wojsk i samoobrony świadek twierdzi, że ta ostatnia bezustannie strzelała do wojska, a żołnierze nie odstrzeliwali się, ponieważ był jakoby wydany rozkaz, żeby nie strzelać. Świadek próbował rozpędzić tłum gromiący mieszkania, lecz na wszystkie namowy otrzymywał odpowiedź: «ty najmito żydowski»! Grupy poszczególne zwracały się często do niego z prośbą o pozwolenie bicia Żydów. Na tłum działał pobudzająco widok samoobrony, członkowie której i w rękach i w kieszeniach mieli rewolwery. Dopóki chrześcijanie nie zaczęli wyrywać z bruku kamieni i rzucać w Żydów, świadek wystrzałów nie słyszał. Zrana tłum składał się zaledwie z 60—70 ludzi, lecz prędko wzrastał i około godz. 6-ej na placu było już 200 osób. Na placu było również dużo wojska, policyi i innych urzędników. Wśród chrześcijan szerzyły się wieści, że 10-tysięczny tłum Żydów idzie rżnąć kozaków. O strzelaniu do portretu cesarskiego, o niezadowoleniu chrześcijan z powodu strajków, świadek stykający się często z ludnością, nie słyszał ani razu. Samoobrona, z którą Dobrowolski rozmawiał na placu, oskarżała go, że trzyma z urządzającymi pogrom. Na zapytanie świadka jaki jest cel samoobrony, odpowiedziano mu: «jeśli my sami się nie obronimy, nikt nas nie obroni». Świadek zaprzecza pogłoskom, jakoby samoobrona miała zamiar napaść na chrześcijan.

Następny świadek porucznik Konstantynowicz opowiada, że dn. 24 kwietnia nadciągnął późno wieczorem z dwoma oddziałami wojska na Padół. Tutaj ujrzał on rozgromione sklepy, domy, ulice zasypane pierzem i kilka trupów. Lecz wszędzie już było spokojnie. Zaledwie zaczęło świtać, zobaczył on gromady włościan, które wciąż wzrastały. Wtedy rozstawił żołnierzy szpalerami i chciał przeciąć drogę tłumowi, który skierował się ku ul. Cudnowskiej. Znalazłszy się naprzeciwko tłumu, zaczął namawiać do rozejścia się, lecz wtedy dały się słyszeć okrzyki, że oni wiernie służą Cesarzowi, a Żydzi chcą mieć własnego Cesarza, więc dlatego chłopi idą ich bić. Widząc, że perswazya nie pomoże, Konstantynowicz posłał do gubernatora z prośbą o pozwolenie działania orężem. W oczekiwaniu decyzyi, przemawiał do tłumu w dalszym ciągu, tłómacząc, że chrześcijanie powinni dawać przykład miłości chrześcijańskiej i tłum zaczął się powoli uspakajać. W tem nagle rozległy się wystrzały. «Oto, widzicie»—zakrzyknął tłum—«oni strzelają!». Świadek zobaczywszy około płotu jakiegoś Żyda, poprosił go, aby namówił młodzież do zaprzestania strzelaniny, gdyż inaczej rozkaże wojsku strzelać. Tłum rozproszył się. Świadek usłyszał ze strony Padołu wołanie o pomoc, pobiegłszy tam z 5-ma żołnierzami, ujrzał, że biją chłopca, obronił go więc i oddał pod opiekę pomocnikowi komisarza, Dobrowolskiemu, rozkazując odprowadzić go do cyrkułu. Gdy świadek powracał, towarzyszyło mu dwóch stójkowych, z których jeden zaproponował mu dokonać rewizyi w domu Makarona, w którym mieli się jakoby ukrywać socyaliści. Świadek nie zgodził się jednakże na propozycyę i rewizyi dokonał sam stójkowy, następnie przyniósł świadkowi jakieś listy, które ten odesłał policmajstrowi.

Świadek porucznik Emeljawo, stojąc na placu z żołnierzami, widział jak rzucają kamieniami w domy żydowskie. Policmajster poprosił go żeby rozpędził tłum. Wtedy świadek zapytał Janowskiego czy zrzeka się władzy i składa ją w ręce wojska, lecz otrzymał przeczącą odpowiedź. Następnie świadek zaproponował aby policmajster użył policyi. Świadek opisuje scenę zabójstwa Nugera, gdy policya stała z tyłu wagonu i biernie obserwowała zajście. Świadek przepędził na placu prawie cały dzień i nie słyszał wystrzałów ze strony samoobrony. Ciekawe zeznanie składa jeden z podsądnych Zub, kolporter gazet, oskarżony o wzywanie do pogromu. Tłómaczy się on tym, że dnia tego w gazecie «Wołyń» był przedruk z komentarzami proklamacyi pod tytułem «Bij Żydów». Chcąc rozprzedać gazety on krzyczał: «ciekawy numer, bij Żydów». Zeznanie to wywołuje śmiech ogólny w sali.

Świadek student Berger, który postradał na placu oko dowodzi, że miał wrażenie jakoby łańcuchy wojsk służą do ochraniania osób rzucających w Żydów kamieniami. Następnie zeznaje szereg świadków, którzy twierdzą, iż Tarabukin był zabójcą Nugera. Tarabukin przerywa im starając się usprawiedliwić i wreszcie wykrzykuje: «Prześwietny sądzie, nie wierz im, to najpierwsi rewolucyoniści, tacy sami rewolucyoniści przychodzili do nas na plac w dn. 17 października, namawiając do zrzucenia Cesarza». Na drugi dzień wysłuchano zeznań 75 świadków. Trzeciego dnia indagacya idzie w szybkiem tempie, w godzinę zeznaje około 12 świadków, są to przeważnie krewni zabitych. Zeznaje duchowny Sabarowicz, który opowiada jak do wsi Baraszówki przypędził goniec ze straszną wiadomością, że Żydzi rżną chrześcijan i następnie włościanie miejscowi wyruszyli na pomoc, lecz powróciwszy do wsi byli niezadowoleni ze swego postępku. Inny świadek Lesowicz, starosta wiejski w tejże wsi, wskazuje na podsądnego Babiczewa, który zjawił się we wsi opowiadając, że strumieniem płynie krew prawosławna. Wtedy rzucili się wszyscy włościanie uzbroiwszy się czem kto mógł, lecz ponieważ okazało się, że alarm był fałszywym i prawosławnych nikt nie rżnął powrócili niezadowoleni. Niektórzy włościanie powrócili do wsi z transportami różnych kradzionych rzeczy zeznaje dalej Lesowicz, a Babiczew urządził później we wsi wyprzedaż mydła. Sprzedawano bardzo tanio.

Wyrok.

„Kijewskaja Myśl" podaje wyrok sądu okręgowego w Żytomierzu w sprawie pogromu żytomierskiego. Skazano 29-iu, uniewinniono 13-tu podsądnych. Sąd stwierdził istnienie nienawiści rasowej. Skazano 2-ch na $1\frac{1}{2}$ roku rot aresztanckich z pozbawieniem wszelkich praw, 3-ch na 1 rok i 8 miesięcy więzienia, dwóch na 1 rok, 6-iu na 10 miesięcy, dziewięciu na 8 miesięcy, siedmiu na czas od 3 do 6 miesięcy więzienia. W liczbie skazanych jest 2-ch Żydów, których oskarżać nie chciał prokurator dla braku dowodów. Skazano ich na 8 i 6 miesięcy. Co się tyczy Tarabukina, sąd odrzucił możliwość zabójstwa, na co nastawał prokurator. Procesy cywilne, jakich wytoczono na sumę 48,000 rb., uwzględniono tylko w kwocie 300 rb. Skazani pozostają na wolności.

Sprawa o pogrom w Białej Cerkwi.

Dnia 20 czerwca, kijowska izba sądowa wraz z przedstawicielami stanów, rozpatrywała sprawę pogromu, który odbył się w Białej Cerkwi dnia 21—23 października 1905 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób. Świadków wezwano 84, z pośród których nie stawiło się 7, mianowicie isprawnik czehryński, Trunow, który pełnił obowiązki komisarza policyjnego w Białej Cerkwi w czasie pogromu, dozorca policyjny Remiennyj, oficerowie pułku bugskiego, Bysze i Dymitriew i in. Obronę wnosił adw. przys. Kryżanowski, jako powód cywilny występował adw. przys. z Kijowa p. I. Skłowski.

Sprawa według brzmienia aktu oskarżenia, przedstawiała się jak następuje: Dnia 18 i 19 października, w Białej Cerkwi pomiędzy poborowymi poczęły krążyć pogłoski, iż Żydzi w Kijowie podarli portret Cesarza, podpalili klasztor i wymordowali zakonników. Pojedyncze wypadki napadów na Żydów rozpoczęły się d. 19 i 20 października. Dnia 21-go o g. 12-ej w południe, banda poborowych, złożona z paru set ludzi, zjawiła się wśród handlarzy jabłkami. Jakiś Żyd począł wymyślać jednemu z poborowych. Ten odpowiedział: «za cóż ty na mnie wymyślasz?—przecież ja zapłaciłem». Tłum wtedy począł przewracać kosze z jabłkami i zadeptywać je w błoto. Na rynek przybył komisarz Trunow z policyantami. Tam zastał on tłum, liczący już około 1,000 ludzi, który wołał, iż trzeba dać nauczkę Żydom. Nareszcie udało się wzburzony tłum uspokoić. Wieczorem z kilku domów padły strzały samoobrony. Poborowi poczęli wołać: «Żydzi strzelają!» i gromadkami po 20—30 ludzi zabrali się do rozbijania sklepów i mieszkań żydowskich. Wkrótce do rozszalałej tłuszczy przyłączyli się włościanie, którzy — jak głosi akt oskarżenia — nienawidzili młodzieży żydowskiej za jej udział w ruchu rewolucyjnym. Pochód d. 18 października z czerwonym sztandarem, był główną przyczyną nienawiści chrześcijan do Żydów, która później znalazła ujście w pogromie i gwałtach nad osobami. Rozbijanie sklepów i mieszkań żydowskich i gwałty nad osobami, powtórzyły się i na drugi dzień. Były wypadki ciężkich poranień Żydów nożami i łomami. Dnia 23 października, po patryotycznej manifestacyi, w której przyjęli udział i Żydzi, pogrom zakończył się.

Większość świadków-chrześcijan, zeznała przed sądem, iż stosunki pomiędzy Żydami i chrześcijanami były zwykle dobre. O pochodach z czerwonymi sztandarami i śpiewaniem pieśni rewolucyjnych, jak również o obrazie Majestatu, świadkowie nie słyszeli. Tylko świadkowie-policyanci twierdzili, iż pogrom był aktem zemsty patryotycznych włościan. Isprawnik Szczerbaczew twierdził, iż wystrzały samoobrony były przyczyną początku pogromu. Naocznych świadków prowokacyjnych czynów żydowskich, przed sądem nie było. Świadkowie-Żydzi dawali nadzwyczaj blade zeznania.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Ogłoszenie zarządu miejskiego.** Zarząd miejski uprasza osoby, administrujące przedsiębiorstwami przemysłu fabrycznego warsztatowego, górniczego i hutniczego, znajdującemi się w obrębie gub. kijowskiej, których robotnicy przyjmują udział w wyborach pełnomocników (art. 43 ordyn. wybor.), aby w listach robotników, które powinny być włączone do zarządu miejskiego, stosownie do instrukcyi p. starszego inspektora fabrycznego były wskazane oprócz nazwisk, imiona, imiona ojców i adresy robotników. Informacye te są niezbędne dla zarządu miejskiego celem uniknięcia omyłek w razie jednakowych nazwisk przy wykreślaniu z list wyborczych osób, nieposiadających prawa udziału w wyborach.

— **Przeszkody, stawiane przez policyę.** Przy zaświadczaniu w policyi deklaracyi wyborczych, powtarza się dawna historya: zarządy policyjne odmawiają zaświadczenia, powołując się na brak odpowiednich instrukcyi od władzy odnośnej. Wskazówki na zeszłoroczne okólniki nie są przyjmowane.

— **Ostrzeżenie zarządu miejskiego.** Zarządy mieszczańskie pow. kijowskiego oprócz dwóch, m. Hermanówki i Dymeru, dotychczas nie dostarczyły żadnych informacyi o prawyborcach miasteczek. Ponieważ listy prawyborców powinny być ukończone do d. 25 lipca, zarząd miejski zwrócił się ponownie do tych zarządów z żądaniem, aby listy prawyborców były niezwłocznie nadesłane. W przeciwnym razie zarząd miejski będzie zawiadamiał gubernatora o zarządach mieszczańskich, dzięki którym sporządzanie list będzie opóźnionem.

— **Ilość prawyborców w miasteczkach.** Zarząd mieszczański w m. Hermanówce nadesłał listę prawyborców z tego miasteczka. Prawyborców z cenzusu nieruchomości jest w niej 81, z cenzusu przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych—12, nie opłacających podatku mieszkaniowego za lokale, wynajęte na imię własne—38. W m. Dymerze prawyborców z kuryi posiadaczy nieruchomości jest 83.

— **W sprawie prawyborców z Puszczy-Wodicy.** Zarząd miejski zwrócił się do gubernatora z zapytaniem, czy mają być zapisani do listy wyborczej m. Kijowa osoby, posiadające nieruchomości w osadzie Puszczy-Wodicy, właściciele przedsiębiorstw w obrębie handlowej osady, wymagających otrzymania świadectw przemysłowych i innych cenzusów—służby, emerytury, opłacenia podatków przemysłowych. Puszcza-Wodica znajduje się poza obrębem miasta, jest natomiast poddana administracyjnym władzom kijowskim i opłaca na korzyść Kijowa podatek kontyngensowy.

— **Akcya wyborcza „związku narodu rosyjskiego".** Biuro statystyczne wydało „gubernialnemu zarządowi zjednoczonych partyi narodu rosyjskiego" po 250 blankietów deklaracyi praw wyborczych osób, nie opłacających podatku mieszkaniowego i emerytów, zażądawszy, ku wielkiemu zdumieniu petentów, opłaty w kwocie 3 rb. 75 kop. Kiedy przedstawicielowi związku, p. Zarębie nie chciano wydać bez pozwolenia p. Płuchowa, żądanych blankietów, p. Z. nie omieszkał zrobić awanturę, poczem zażądał od urzędników biura statystycznego złożenia urzędowego usprawiedliwienia się, dlaczego „rozporządzenie" zarządu związku nie zostało natychmiast spełnione.

— **Ilość wyborców w pow. kaniowskim.** W pow. kaniowskim, prawo udziału w przygotowawczym zjeździe wyborczym posiada 8 osób, w liczbie tej 3 polaków, posiadających 184 dziesięciny ziemi. Ogółem 8 tych prawyborców posiada 292 dziesięciny. Prawyborców polaków, posiadających majątki ziemskie w pow. kaniowskim jest 16-stu. Ilość posiadanej przez nich ziemi wynosi 21,674 dzies. Największe obszary ziemi należą do hr. Ks. Branickiego (5,907 dz.), pp. Anatola i Artura Montresorów (po 1,031 dz.), p. A. Chamca (2,019 dz.), hr. J. Szembeka (2,853 dz.), pp. Al., Józ. i An. Jankowskich (1,618, i po 1,471 dzies.). Prawyborców rosyan w tym powiecie jest 15-stu. Obszar posiadanej przez nich ziemi wynosi 35,241 dzies. Największy obszar—23,075 dzies. należy do p. A. Demidowa, następnie, 1,210 dz. do p. Berengowicza, 2,384 do p. G. Glebowa, 1,790 dz.—do p. S. Isakowa, 1,389 dz. do p. W. Marczenko. Ogólna ilość prawyborców wynosi 31, posiadających 58,316 dzies. ziemi. Proboszczów parafii, posiadających prawo udziału w wyborach w pow. kaniowskim jest 104.

— **Na kolejach Poł.-Zachodnich.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. rozesłał do naczelników służby i oddziałów specyalny okólnik, w którym poleca złożenie do d. 30-go b. m. w kancelaryi kolejowej w alfabetycznym porządku ułożonej listy urzędników zarządu, mieszkających w Kijowie, oraz urzędników stacyjnych w rejonie pow. kijowskiego, posiadających prawa wyborcze. Oprócz tego telegraficznie polecono to samo zrobić urzędnikom starszym na linii. Listy urzędników, mieszkających w miastach, mają być odsyłane do zarządów miejskich: urzędników, mieszkających w obrębie powiatu—do zarządów miejskich miast powiatowych, lub do zastępujących je instytucyi.

W sprawie wyborów w warsztatach kolejowych należy się kierować art. 43 i 44-ym ustawy o wyborach.

Wogóle przy układaniu list należy kierować się punktem 6 art. 42 (o osobach, posiadających prawa wyborcze) i art. 9 i 10 (o osobach, nie mających praw wyborczych).

— **Narady prezydentów miast.** Odbyło się wczoraj, w domu gubernatora kijowskiego, hr. Ignatjewa, nadzwyczajne posiedzenie wszystkich prezydentów miast w sprawie wyborów do Dumy państwowej. Po rozpatrzeniu niektórych kwestyi, natury czysto technicznej, postanowiono podzielić zjazdy prawyborców miejskich według narodowości w pow. humańskim, wasilkowskim, czerkaskim i berdyczowskim. Co się zaś tyczy zamieszczenia robotników na liście prawyborców miejskich, postanowiono nie zamieszczać na listach prawyborców miejskich robotników, wybierających wyborców do gubernialnego zebrania prawyborczego. Na zakończenie, zebranie rozpatrzyło kilka wątpliwych punktów prawa wyborczego. O wyjaśnienie tych punktów postanowiono zwrócić się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych.

KRONIKA.

— **Wszelkich informacyi w sprawie studyów na wydziale lekarskim we Lwowie,** udziela interesowanym Koło Medyków Wszech. lwowskiej, Lwów ul. Piekarska nr 52. Instytut hygieny.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie Rady miejskiej, ostatnie w tej sesyi, nosiło zgoła odrębny charakter. Po półgodzinnem czekaniu zebrała się wymagana przez prawo ilość radnych, ledwo jednak zaczęto rozpatrywać sprawy, jeden z nich wyszedł i musiano przerwać obrady dla braku określonej przez prawo ilości. Wkrótce radny ten powrócił, lecz prawomocność zebrania niedługo trwała. Po kilku nieudanych próbach prowadzenia obrad, zebranie zostało zamknięte.

— **Sprawy miejskie.** Handlarze mięsem zwrócili się do zarządu miejskiego ze skargą na przekupniów, zjednoczonych pod kierownictwem pp. Goldberga i Gorodeckiego, którzy nabywając mięso z pierwszych rąk, sprzedają je po wygórowanej cenie zawodowym handlarzom miejskim, stawiając handel tym produktem w anormalnej sytuacyi. Miasto z syndykatu tego nie ma zysków, ponieważ nie składają oni żadnych opłat.

— **Powrot generał-gubernatora.** Dzisiaj powraca do Kijowa z pow. czerkaskiego generał-gubernator Suchomlinow, który jeździł oglądać pracę dragi przy regulowaniu biegu rzeki Rosi. Z naczelnikiem kraju powracają A. Niewierow zarządzający jego kancelaryą, A. Rozin inżynier wojenny i B. Grigorienko urzędnik do szczególnych poleceń przy generał-gubernatorze.

— **Wyjazd gubernatora kijowskiego.** Gubernator kijowski hr. Ignatiew wyjeżdża dzisiaj do pow. skwirskiego i berdyczowskiego w sprawach służbowych. Obowiązki gubernatora spełniać będzie tymczasowo obecny wice-gubernator N. Czichaczow. Hr. Ignatiew wraca do Kijowa 3-go lub 4-go lipca.

— **Zwiedzenie więzienia przez wice-gubernatora kijowskiego.** N. N. Czichaczow, wice-gubernator kijowski, odwiedził wczoraj więzienie łukjanowskie i zwiedzał wszystkie cele więźniów politycznych i kryminalnych. Wielu więźniów złożyło N. Czichaczewowi podania o skrócenie terminu odsiadywania więzienia i t. p.

— **Zamknięcie filii pocztowej.** Na mocy rozporządzenia naczelnika okręgu pocztowo-telegraficznego, filia pocztowa na ul. Włodzimierskiej onegdaj została zamkniętą. Poleconą korespondencyę przyjmuje poczta na Kreszczatiku do godz. 8-ej wieczorem.

— **Przeniesienie naczelnika łukianowskiego więzienia.** Naczelnik kijowskiego więzienia poprawczego p. Cwietkow, podał się wczoraj do dymisyi. Na jego miejsce gubernator naznaczył p. Malickiego, naczelnika więzienia łukianowskiego.

— **Przeniesienie „isprawników".** Z rozporządzenia wyższej administracyi miejscowej, humański „isprawnik" powiatowy p. Parchomienko przeniesiony będzie do pow. berdyczowskiego, a na miejsce Parchomienki naznaczony został p. Kotlarewski z Winnicy.

— **Podanie sędziego pokoju.** Sędzia pokoju letniska „Swiatoszyn", poczynił starania u gubernatora kijowskiego w sprawie urządzenia więzienia przy mieszkaniu stanowego.

— **Zmniejszenie ceny na mięso.** W ciągu ostatnich paru dni na rynkach Żydowskim i Siennym mięso sprzedawano po 14 kop. funt. Zjawisko takie tłómaczy się tem, że drobni handlarze mięsem zerwali istniejącą dotychczas umowę.

— **Rewizye.** Ubiegłej nocy dokonano rewizyi bez rezultatów w domu pod nr 60 przy ul. Kiryłowskiej i na Słobódce przedmostowej za Dnieprem.

— **Znęcanie się policyi.** Z rozporządzenia kijowskiej administracyi gubernialnej, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej „uriadnicy" pow. lipowieckiego. Rybak i Kopno i strażnicy policyjni Jasiński, Pietruszewski, Czernołucki i Jelisienko. Są oni oskarżeni o znęcanie się nad więźniem mieszczaninem Epsteinem, w czasie spełniania obowiązków służbowych, czyli o przestępstwo przewidziane w 345 art. kodeksu karnego.

— **Rozesłanie odezw generał-gubernatora.** Naczelnik kraju wydał rozporządzenie rozesłania gubernatorom wołyńskiemu i podolskiemu specyalnych odezw w sprawie strajków rolnych, wydanych w d. 20 czerwca. Odezwy te powinny być rozklejone we wszystkich zarządach gminnych.

— **Dymisya policyantów.** We wczorajszym rozkazie policmajstra kijowskiego, ogłoszono między innemi co następuje: „Przetranzlokowany ze względu na dobro służby rozkazem z d. 26 czerwca z cyrkułu łybedzkiego do cyrkułu łukianowskiego policyant Filip Kurmaz, pozwolił sobie zwrócić się do komisarza policyjnego cyrkułu łybedzkiego prosząc o pozostawienie go w cyrkule łybedzkim i wypowiedział również powzięty przez siebie zamiar usunięcia się ze służby, jeżeli prośba jego nie zostanie uwzględnioną. Następnie dziś zrana do tego samego komisarza przyszło koło 30 stójkowych cyrkułu łybedzkiego i prosili o pozostawienie Kurmaza w cyrkule łybedzkim.

Za takie jawne pogwałcenie dyscypliny i obowiązków służbowych dokonane zbiorowo, a więc widocznie po uprzedniem zmówieniu się, winnych stójkowych: (tu następuje 24 nazwiska stójkowych z Filipem Kurmazem na czele) usuwam zupełnie ze służby, pozbawiając ich prawa powtórnego wstąpienia, a niezależnie od tego, jako ludzi wyraźnie szkodliwych bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, skazuję na zasadzie art. 21 przepisów o ochronie wzmocnionej na areszt. Następnie, po przeprowadzeniu przez jednego z moich pomocników śledztwa w celu określenia stopnia winy każdego z nich i pociągnięcia do odpowiedzialności kryminalnej, poczynię u p. gubernatora starania o wysłanie ich zupełne z miasta Kijowa w porządku administracyjnym.

Ogłaszając o tem policyi, polecam pomocnikowi policmajstra W. W. Humińskiemu przeprowadzić w tej sprawie surowe śledztwo i przedstawić mnie rezultaty śledztwa w terminie najbliższym".

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Poł.-Zach. p. K. Niemieszajew powrócił z podróży, w jakiej towarzyszył ministrowi komunikacyi.

— ZATRZYMANIE RUCHU. Wczorajszej nocy na linii Wołoczyskiej kolei Poł.-Zach. w pobliżu st. «Deraźnia» wykoleił się pociąg towarowy, co spowodowało kilkogodzinne wstrzymanie ruchu kolejowego.

— POŻAR. W pobliżu hipodromu wyścigowego na Łukianówce wszczął się wczoraj pożar, jak przypuszczają wskutek podpalenia. Spłonęła część stajni należącej do Ł. Rodzianki i znajdujące się w niej siano p. Labkowskiego. Straty nieznaczne.

— TOPIELEC. Utonął onegdaj w stawie przy ogrodach aresztanckich na Bibikowskim Bulwarze 10-letni chłopiec Wasilij Kołosowskij.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Sokolińskiej w domu pod nr 60 przy ul. Kiryłowskiej skradziono rzeczy wartości 100 rb.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Macierz Szkolną:

Zamiast wieńca na grób ś. p. Wł. Huszczo. p. S. Gorochowski rb. 2.

Na „Oświatę":

Zamiast wieńca na grób ś. p. Lucyana Knolla, p. Leonia Głębocka rb. 10.

Pp. Jadwiga i Tadeusz Otto rb. 25.

Na budowę kościoła w Kijowie:

Zamiast wieńca na grób ś. p. Władysława Bajkowskiego, rodzina Obniskich rb. 5. Pamięci Władysława Bajkowskiego, od Babki Rostockiej rb. 25.

Na ubogich:

Pp.: Antonina Szerszeniewicz rb. 1, Hipolit Iliaszewicz rb. 1.

Na projektowaną ochronkę pod nazwą „Kropla Mleka":

Zamiast wieńca na grób ś. p. Lucyana Knolla. Pp.: Bajkowska, Brzozowska, Czachórska, Komarnicka, Kulikowska, Orłowska i Topczewska—rb. 15.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Wydzierżawienie opery.

Warszawa, 27 czerwca. — Zarząd Filharmonii warszawskiej, bierze operę warszawską w dzierżawę siedmioletnią. Umowa ma być dziś zawartą.

Walki bratobójcze.

Warszawa, 27 czerwca. — Według obliczeń „Kuryera Warszawskiego" w ubiegłem półroczu w Łodzi zabito 236, raniono 320 osób.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Stan posiewów w Rosyi.

Petersburg, 27 czerwca. — Dnia 6-go maja wydział żywnościowy ministerstwa spraw wewnętrznych zażądał okólnikiem telegraficznym, aby gubernatorowie przesłali do d. 1 czerwca informacye o stanie zasiewów. Informacye te wykazują, że w 24 guberniach: astrachańskiej, woroneskiej, grodzieńskiej, elizawetpolskiej, kazańskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, niżegorodzkiej, orenburskiej, penzeńskiej, permskiej, piotrkowskiej, płockiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, simbirskiej, siedleckiej, taurydzkiej, tambowskiej, ufimskiej, erywańskiej i w obwodzie terskim spodziewane zbiory zboża nie budzą żadnych obaw; w 14 guberniach: bakińskiej, wileńskiej, wołyńskiej, wiackiej, kostromskiej, kurskiej, podolskiej, połtawskiej, petersburskiej, tulskiej, charkowskiej, czarnomorskiej, jarosławskiej i w obwodzie kubańskim, oziminy i zasiewy jare ucierpiały w stopniu nieznacznym. W pozostałych 17 guberniach: besarabskiej, witebskiej, włodzimierskiej, wołogodzkiej, kałuskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej, nowgorodzkiej, orłowskiej, pskowskiej, smoleńskiej, stawropolskiej, twerskiej, chersońskiej, czernihowskiej i estońskiej posiewy budzą poważne obawy.

Późniejsze wiadomości wykazały, że zawdzięczając stałej dobrej pogodzie, stan zboża w niektórych miejscowościach tej ostatniej grupy znacznie się polepszył. Ministerstwo spraw wewnętrznych, uznało jednak za niezbędne otrzymywać stałe dokładne wiadomości o spodziewanych urodzajach w miejscowościach, które, podług informacyi na d. 1-go czerwca, budzą obawy. Wskutek tego, ministerstwo poleciło gubernatorom przesyłać trzy razy w ciągu miesiąca dokładne wiadomości o stanie zboża w każdym powiecie.

Wizytacya więzień rosyjskich.

Petersburg, 27 czerwca. — Naczelnik głównego zarządu więziennego Stanów Zjednoczonych Samuel Barrobs, przyjechał do Petersburga celem zaznajomienia się z więzieniami rosyjskiemi. Następnie Barrobs zwiedzi więzienia Rosyi Wschodniej, potem zaś w Rydze, Wilnie i Warszawie.

Zjazd młynarzy.

Zasław, 26 czerwca.—W d. 2-go lipca w Szepetówce rozpoczyna się zjazd młynarzy gub. wołyńskiej, zwołany celem rozpatrzenia spraw rozmaitych w związku z oczekiwanym nieurodzajem.

Zamknięcie „ligii oświatowej.

Moskwa, 26 czerwca. — Generał-gubernator wydał rozporządzenie zamknięcia wszystkich prowincyonalnych filii „ligii oświatowej", a to skutkiem zamknięcia oddziału głównego.

W sprawie wyborów.

Moskwa, 26 czerwca. — Prezydent miasta otrzymał wiadomość, że listy wyborcze będą ogłoszone w Moskwie w d. 10 września.

Przyjazd ministra.

Odesa, 26 czerwca.—Dziś przyjechał tu minister komunikacyi, celem obejrzenia linii i budynków kolejowych.

Artel giełdowa.

Rostów n D., 26 czerwca.—Skutkiem odmowy arteli woźniców przyjęcia zatwierdzonej przez komitet giełdowy podwyższonej o 25% taksy, grono miejscowych kupców zboża organizuje artel giełdową do przewożenia ładunków.

Podróż ministra.

Petersburg, 26 czerwca. — Minister handlu i przemysłu wyjeżdża w tych dniach na Ural, celem obejrzenia kopalni, oraz zapoznania się na miejscu ze sprawami, wiążącemi się z życiem Uralu.

Aresztowanie.

Elizawetgrad, 26 czerwca. — Policya, dowiedziawszy się o przybyciu bandy anarchistów, urządziła zasadzki w trzech miejscach, w których złoczyńcy mieli zorganizować napady. Zasadzki się nie udały. Następnego dnia dwóch stójkowych zobaczyło dwóch z bandy i na rogu ul. Pietrowskiej chcieli ich aresztować. Złoczyńcy dali do 30 strzałów, pomimo to jeden z nich został schwytany. Nazwisko—jego, Akermański.

Pekin—Paryż.

Irkuck, 26 czerwca. — Ostatni uczestnicy wyścigu samochodowego Pekin—Paryż, skutkiem trudnych warunków jazdy przez trakt nadbajkalski, jechali od Pierejemnej do Irkucka koleją. Książe Borghese przejechał przez Bajkał parowcem i dalej od Listwiennej jechał automobilem.

Zamachy i grabieże.

Z Tomska donoszą, że w pobliżu Barnaułu urządzono napad na poborcę monopolowego. Poborca, woźnica i strażnik zostali ranieni. Pieniądze nieruszone.

Z Winnicy donoszą, że we wsi Wiszni rabusie ranili Żyda i jego córkę.

Z Symferopola donoszą, że w majątku Stackelberga schwytano jednego więźnia politycznego, z liczby tych, którzy uciekli podczas wybuchu w twierdzy sewastopolskiej.

W Tomaszowie rawskim zamordowano robotnika-socyalistę.

W Kutaisie, na ul. Iwanowskiej, 4-ch ludzi napadło na powracającego do domu kupca Nemularowa. Jednego z napastników kupiec zabił, dwóch zaaresztowała policya.

W Elizawetgradzie 3-ch złoczyńców poraniło posterunkowego stójkowego.

Strajki i zaburzenia.

Czernihów, 27 czerwca. — Włościanie wsi Jewłaszówki, pow. borzeńskiego, pobili i spędzili z pola włościan wsi sąsiedniej Czerniachówki, którzy nabyli ziemie od hr. Musin-Puszkina. Strażnicy przywrócili spokój; przywódców ujęto.

Chrzest Wielkiego Księcia.

Petersburg, 26 czerwca. — Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna, spędziła noc zupełnie spokojnie. Wobec obaw o zdrowie nowonarodzonego Księcia Bazylego Aleksandrowicza, dziś odbył się jego Chrzest w pałacu w Gatczynie. Rodzicami chrzestnymi są: Najjaśniejszy Pan i Cesarzowa Marya Teodorówna.

Wycieczka.

Piatygorsk, 26 czerwca. — Partya turystów wyruszyła w tych dniach na Elbrus. Na czele wycieczki stanęła miss Barmcoot, która postanowiła dojść do najwyższego szczytu, gdzie jeszcze nie był żaden Anglik.

Nowe pokłady węgla.

Krasnojarsk, 27 czerwca. — W odległości 40 wiorst od Minusińska odkryto pokłady węgla kamiennego.

Ulewy.

Symferopol, 26 czerwca. — W Bachczysaraju, ulewa zniszczyła wszystkie mosty, zalała ogrody.

Samara, 26 czerwca. — W Aleksandrówce, pow. mikołajewskiego, ulewa zniszczyła dużą część zasiewów. Woda podmyła niektóre budynki.

Pożary.

Połtawa, 26 czerwca. — Jednocześnie w dwóch miejscach podpalono dwór w majątku Berczenkowej. Straty są znaczne.

Marsylia, 27 czerwca.—Donoszą tu z Samkongu, że w teatrze na przedmieściu Kantonu wszczął się pożar. Na przedstawieniu było obecnych około 500 osób. Kilka osób spłonęło: kilkaset odniosło ciężkie rany.

Konferencya pokojowa.

Haaga, 27 czerwca.—Ameryka postawiła wniosek zabronienia używania kul raniących przeciwnika więcej, niż to jest potrzebne do uczynienia człowieka niezdolnym do walki.

Haaga, 27 czerwca. — Delegacya rosyjska złożyła trzy wnioski. Pierwszy z nich dotyczy sprawy zniesienia sądów mocarstw neutralnych. Rosya proponuje zabronić znoszenia tych sądów z wyjątkiem tych wypadków, kiedy zachowanie sądu zagraża bezpieczeństwu lub skuteczności działań statków, które zagarniają kontrabandę w portach neutralnych. Trzeci wniosek, proponuje terminy ulgowe, między innymi w tym razie, kiedy statek wojujący jednej ze stron walczących zastanie w porcie statek handlowy przeciwnika. Temu ostatniemu należy wtedy pozostawić określony czas na zakończenie wyładowywania statku lub naładowania towarami nie stanowiącymi kontrabandy wojskowej. Onegdaj w Kursalu Schewening rada municypalna urządziła wspaniały festyn na cześć delegatów na konferencyę.

Izba lordów.

Londyn, 27 czerwca.—Izba lordów po dwudniowej dyskusyi ukończyła obrady nad projektem prawa o armii terytoryalnej. W projekcie prawa zrobiono tylko dwie poprawki, jedna z nich niezasadnicza.

Angielska izba gmin.

Londyn, 27 czerwca. — Odpowiadając na interpelacyę, Morley oświadczył, że wobec zwiększenia zapasu złota w Indyach do $10\frac{1}{2}$ mil. funt. sterl., połowa dochodu z bicia monety pójdzie na korzyść zapasu złota, a druga połowa na uzupełnienie funduszu na budowę kolei żelaznych; na poprawę niektórych linii będzie wydane w tym roku około miliona funtów sterlingów.

Londyn, 26 czerwca. — Odpowiadając na interpelacyę, sekretarz stanu do spraw Indyi oświadczył, że jak wszyscy to uznają, wydalenie agitatorów z Pendżabu miało bardzo dobre następstwa (uznanie). Zabronienie zebrań rewolucyjnych zapobiegło rozszerzeniu się rozruchów. Nie można jednak sądzić, że niema już więcej powodów do rozruchów. Dopóki okoliczności się nie zmieniły, środki, przedsiebrane przez rząd zachowają moc obowiązującą.

Wicesekretarz stanu spraw zagranicznych oświadczył że zdaniem jego, wnioski austr.-rosyjskie w sprawie reformy sądowej w Macedonii, prędko zostaną przedstawione państwom.

Londyn, 27 czerwca.—W czasie dyskusyi o prawie skarbowem, liberał Koks wniósł poprawkę o zniżeniu o połowę cła na cukier. Po ożywionej dyskusyi izba odrzuciła poprawkę większością 312 głosów przeciw 175. Na ławach ministeryalnych przyjęto wynik głosowania oznakami zadowolenia.

W czasie dyskusyi zemdlał w kuloarach izby poseł liberalny Beenson. Wyniesiono go na noszach w stanie nieprzytomnym. Tuż w gmachu izby wyzionął on ducha. Posiedzenie na znak żałoby zostało zamkniętem.

Proces o przechowywanie naboi.

Glasgow, 27 czerwca.—Sąd rozpoznawał sprawę Johna Rid oskarżonego o nieprawne przechowywanie 15,000 ładunków Mauzera. Agent firmy sprzedającej broń oświadczył, że ładunki były wysłane do Glasgow wskutek omyłki. Rid został uwolniony od zarzutu nieprawnego przechowywania naboi, skazano go jednak na grzywnę za pogwałcenie prawa o przechowywaniu materyałów wybuchowych.

Spisek antidynastyczny.

Londyn, 27 czerwca. — Do „Morning Post" donoszą z Szanchaju, że odkryto spisek antidynastyczny w okręgu Jan-tse-kio-nu. Przedsięwzięto środki w celu przeszkodzenia importowi oręża przez Szanchaj do portów Jan-tse-kio-nu. W pobliżu Kejatu zjawiło się 1,500 buntowników; wice-król wysłał wojsko w celu rozproszenia ich.

Ukaz książęcy.

Cetynia, 27 czerwca.— Ukaz książęcy naznaczył nowe wybory na d. 18 października; a otwarcie skupczyny na d. 8 października.

Rozruchy w Chinach.

Szanchaj, 26 czerwca. — Gubernator z An-choj zabity został podczas oględzin szkoły przez jej dyrektora, członka organizacyi antydinastycznej. Zabójca został stracony.

Wicekról wysłał 3,000 wojska i 2 krążowniki na miejsce zabójstwa. W prowincyi dotychczas spokój.

Rozwiązanie skupczyny.

Cetynia, 26 czerwca.—Skupczyna została rozwiązaną.

Giełda petersburska.

27 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	$70\frac{3}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	
5% pożyczk prem. 1864 r.	$339\frac{1}{4}$
" " 1866 r.	241
5% obl. prem. Szlach. Banku	$215\frac{3}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	367
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlowni stali „Sormowo"	$141\frac{1}{4}$
" Briansk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	95
" Bakińsk. T-a Naftow.	525
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszov i Ko.	$149\frac{1}{2}$
" Petersb. Prywat. i Komm.	145
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	81
" 2-go " " " "	81
" „Hartman"	235
5% Pożyczka 1905 r.	$90\frac{3}{4}$
" " 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie	$77\frac{3}{8}$

Usposobienie z funduszami i papierami dywidendowymi małoożywione, lecz stałe: z premiówkami spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie w Wiedniu wobec protokołowania mów niemieckich. „Polnische Corr.“ otrzymuje następujące informacye co do stanowiska Koła polskiego w sprawie protokołowania mów niemieckich: Koło polskie już w poprzednich sesyach dowiodło, że z motywów praktycznych nie obstaje przy rozszerzeniu praw języków nie niemieckich w obradach parlamentu, natomiast obstaje przy zwyczaju dotychczas praktykowanym i z tego powodu nie bierze też czynnego udziału w akcyi Czechów. Ta właśnie okoliczność, że Koło polskie zachowuje w tej sprawie stanowisko neutralne, pozwala Kołu zwrócić uwagę stronnictw niemieckich, aby sprawy języka parlamentarnego nie traktowały ze stanowiska politycznego, lecz czysto praktycznego. Byłoby wielkim błędem ze strony Niemców, gdyby na sprawę językową w parlamencie zapatrywali się ze stanowiska narodowościowego, gdyż wówczas zmusiliby inne partye do zajęcia wrogiego stanowiska.

Francuska rada ministrów uchwaliła, ażeby rząd forsował jeszcze przed feryami załatwienie ostateczne ustawy o fałszerstwie wina.

Kossuth a stronnictwo niezawisłości. „Pester Lloyd“ donosi, że minister handlu Kossuth w klubie stronnictwa niezawisłości oświadczył, iż należy zrewidować i zaostrzyć regulamin obrad Izby poselskiej. To oświadczenie ministra, wywołało wielkie wzburzenie.

Kossuth udowadniał, że zaostrzenie regulaminu jest potrzebne ze względu na obstrukcyę Chorwatów i posłów narodowościowych. Jeżeli stronnictwo nie zgodzi się na to zaostrzenie regulaminu, w takim razie on podaje się do dymisyi, a władzę niech obejmą młodsi posłowie.

To drugie oświadczenie Kossutha, wywołało jeszcze większe wzburzenie. 70 posłów, należących do stronnictwa niezawisłości, wyszło z klubu i postanowiło w najbliższych dniach utworzyć nowe stronnictwo.

Sprawa traktatów handlowych Austryi z Serbią. Serbski minister skarbu przybył do Wiednia, aby interweniować w sprawie traktatów handlowych z Serbią i wejść w porozumienie z zastępcami ministerstwa spraw zewnętrznych. Ponieważ baron Aehrenthal jest nieobecny, konferencya odbędzie się dopiero za kilka dni. Również w rokowaniach traktatowych nastąpi przerwa chwilowa, celem usunięcia trudności, czynionych przez agraryuszów austryacko-węgierskich.

Ze stosunków amerykańsko-japońskich. Stany Zjednoczone zamierzają wysłać na wody Oceanu Spokojnego flotę złożoną z osiemnastu pancerników. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w zapewnieniach ministra marynarki p. Metcaff, który oświadczył, że wyjazd floty nastąpi dopiero z końcem roku bieżącego i nie należy uważać go za akt wagi politycznej.

Skądinąd wiadomo, że flota ma wyruszyć dopiero w jesieni, pod dowództwem admirała Evansa i po dwumiesięcznej żegludze zawinie do portu San Francisco, gdzie połączy się z krążownikami i pancernikami floty Oceanu Spokojnego.

W ostatnich czasach stosunki pomiędzy Tokio i Waszyngtonem polepszyły się znacznie. Nawet ambasador amerykański, którego odwołano z Japonii, przed wyjazdem był na śniadaniu pożegnalnem u generała Kuroki, gdzie znajdował się także marszałek Oyama. Podczas śniadania, dyplomaci ani słówkiem nie wspominali o ostatnich zajściach. Jednocześnie z polecenia swego rządu, minister robót publicznych w San Francisco popiera sprawę dwóch Japończyków, pewnego restauratora oraz właściciela łaźni, domagających się odszkodowania od zarządu miejskiego.

Japoński ambasador Aoki oświadczył, że Japonia wzmocnienia floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym, nie będzie uważać jako czynu nieprzyjaznego sobie.

Strajk we Włoszech. W prowincyi rolniczej Ferrara, przed kilku dniami wybuchnął strajk rolny, podczas którego nie obyło się bez gwałtów, jak zmuszenie przemocą do porzucenia pracy ludzi nie solidaryzujących się ze strajkiem. W jednym nawet wypadku zabito robotnika wiejskiego. Dopiero wdanie się władz sądowych wpłynęło uspokajająco na ludność robotniczą. Przewódcy zostali uwięzieni, reszta powraca do swych zajęć.

Izba pracy w Wenecyi, ogłosiła jednodniowy strajk powszechny. Atoli z małymi wyjątkami odezwa ta nie wywołała spodziewanego skutku. Ludność miejscowa usposobiona jest niechętnie względem strajkujących.

X zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie od d. 22—25 lipca 1907 r.

Z budzącem się uznaniem ważności wpływu nauk przyrodniczych na intelektualny, a także moralny rozwój młodzieży, zrodziło się powszechne dążenie nietylko do rozszerzania zakresu ich w szkołach, lecz także do zreformowania sposobów nauczania. Wyrazem tego dążenia jest utworzona poraz pierwszy na zjazdach przyrodniczo-lekarskich:

I. Sekcya przyrodniczo-dydaktyczna. Gospodarzami jej są: *prof. dr Kazimierz Twardowski* i *prof. dr Tadeusz Wiśniowski*, sekretarką *Jadwiga Kubalanka* (nauczycielka gimnazyum żeńskiego im. Słowackiego). Ze względu na wielkie, ogólniejsze znaczenie tej sprawy i jako dowód silnego zainteresowania się kół fachowych podajemy poniżej *porządek obrad tej sekcyi*:

I. Posiedzenie dnia 22 lipca 1907 r. o godz. 5. po południu. 1) Kazimierz Czerwiński z Warszawy: Program nauk przyrodniczych w szkołach średnich na podstawie projektu, zgłoszonego na styczniowym zjeździe warszawskim. 2) Kazimierz Kulwiec z Warszawy: Metodyka nauk przyrodniczych. 3) Dr Władysław M. Kozłowski z Warszawy: Nauki przyrodnicze w szkołach amerykańskich. 4) Dr Wilhelm Friedberg ze Lwowa: Nauka historyi naturalnej w teoryi i praktyce w szkole galicyjskiej.

II. Posiedzenie dnia 23 lipca 1907 r. o godz. 9 rano. (Posiedzenie wspólne z sekcyą wychowania fizycznego i medycyny publicznej). 5) Dr Władysław Witwicki ze Lwowa: O roli nauczyciela historyi naturalnej w kierunku uświadamiania młodzieży co do faktów i zjawisk życia płciowego.

III. Posiedzenie dnia 24 lipca 1907 r. o godz. 9 rano. 6) Bolesław Miklaszewski z Warszawy: Przygotowanie uniwersyteckie nauczycieli nauk przyrodniczych. 7) Dr Franciszek Tomaszewski ze Lwowa: O potrzebie zaprawiania przyszłych nauczycieli szkół średnich do naukowej pracy podczas studyów uniwersyteckich. 8) Bolesław Błażek z Stryja: O szkolnych wycieczkach krajoznawczych. 9) Konrad Chmielewski z Warszawy: Czystość języka wykładowego w szkołach i terminologia polska. 10) Bolesław Miklaszewski z Warszawy: Charakterystyka polskich podręczników chemii. 11) Dr Eugeniusz Romer ze Lwowa: Przygotowanie uniwersyteckie i sprawa egzaminów nauczycieli geografii.

IV. Posiedzenie dnia 24 lipca 1907 r. o godz. 3 po południu. 12) Jarosław Łomnicki ze Lwowa: a) W sprawie dydaktyki nauk biologicznych; b) O potrzebie polskich podręczników do oznaczania ciał przyrody. 13) Dr Ludwik Bykowski z Sambora: O ćwiczeniach zootomicznych i t. p. w szkole średniej. 14) Dr Tadeusz Wiśniowski ze Lwowa: O mineralogii i geologii w szkole średniej. 15) K. Stawiński Warszawa—Łódź: O zajęciach praktycznych z chemii w szkole średniej. 16) Bronisław Duchowicz ze Lwowa: W sprawie dydaktyki chemii w szkołach realnych.

V. Posiedzenie dnia 25 lipca 1907 r. o godz. 9 rano. (Posiedzenie wspólne z sekcyą matemat.-fizyczną). 17) Tadeusz Łopuszański z Krakowa: O reformie nauczania nauk matematyczno-przyrodniczych w szkołach średnich. 18) Jan Paczowski z Jarosławia: a) Sprawa ćwiczeń w pracowni fizykalnej dla uczniów; b) W sprawie szkół zręczności dla uczniów. 19) Dr Marcin Ernst ze Lwowa. O nauce kosmografii w szkołach średnich.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Zarząd Miejski zawiadamia osoby, zajmujące przynajmniej od roku w obrębie miasta Kijowa na swoje imię **oddzielne mieszkanie** i nie płacące podatku mieszkaniowego, i osoby (z wyjątkiem robotników i niższej służby), przynajmniej od roku mieszkające w obrębie Kijowa i przynajmniej od roku pobierające określoną **emeryturę** za służbę rządową lub w instytucyach ziemskich, miejskich lub stanowych, lub też na kolejach, że, jeżeli one życzą sobie skorzystać ze swego prawa udziału w wyborach, to powinni złożyć piśmienną deklaracyę o tem i odpowiednie legitymacye w biurze statystycznem Zarządu Miejskiego.

Blankiety deklaracyi i wszelkiego rodzaju informacye i wyjaśnienia w sprawie wyborów, otrzymać można w lokalu biura statystycznego Zarządu, codziennie od godziny 11-ej zrana, do godziny 2-ej po południu z wyjątkiem dni świątecznych i niedziel. 2312—3—1

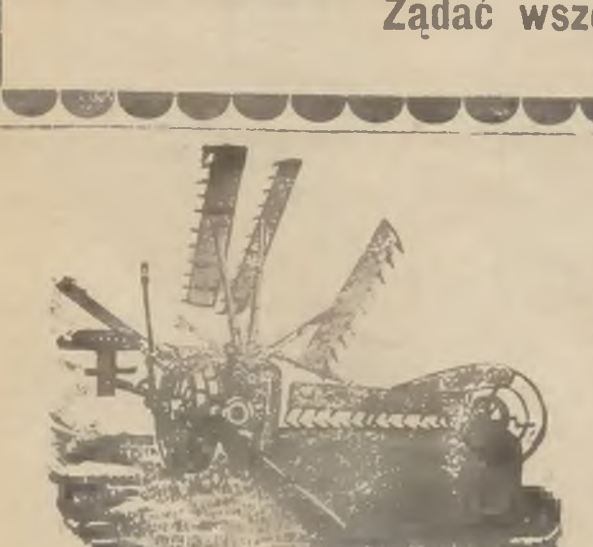


Lokomobile i młocarnie parowe
słynnej angielskiej fabryki
RUSTON PROCTOR & C-o
od 4-ch do 12 sił, gotowe do wysyłania ze składów **w Kijowie i Libawie**
Tow. Akc. Wł. A. DOLIŃSKI
Kijów, ulica Funduklejowska Nr 5. 2309-„-1

Od d. 26-go czerwca **wyprzedaż** w magazynie **Kreszczatik 29, J. W. GÓRSKIEGO**
narzutek, paltotów damskich
i innych rzeczy po cenach zniżonych.
Do dnia 1-go sierpnia wszelkie obstalunki przyjmuje po cenach zniżonych.

BIELIZNA SZWEDZKA „KOMPOZYCYA“ NOWOŚĆ! WYSTRZEGAJCIE SIĘ IMITACYI
DAMSKIE KOŁNIERZYKI MANKIETY GORSY DZIECINNE i MĘSKIE
GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO i SPRZEDAŻ DETALICZNA PUSZKINSKA N°11ª w OFICYNIE
T-WA WEJZE i PORT KIJÓW.
BIAŁE KOLOROWE
OSZCZĘDNOŚĆ NA PRANIU i PRASOWANIU
NIE RÓŻNIĄ SIĘ W NICZEM OD BIELIZNY PŁÓCIENNEJ
PRZY CODZIENNYM UŻYCIU STARCZĄ NA LAT 2.
738—200—31

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny, mimo krzykliwej reklamy, nie może zastąpić **Albuminozy Henneberga,**
która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie.
Albuminoza, składem swym odpowiadająca **wszystkim potrzebom organizmu,** jest środkiem **nieocenionym** dla odżywiania zarówno **dzieci,** jak i osób **dorosłych,** wycieńczonych chorobą i nie mogących **strawić żadnych innych pokarmów, a nawet mleka.**
Albuminoza wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofuły, gruźlicę, błednicę i ogólne osłabienie, z jakichbądź chorób wynikające.
Żądać wszędzie. Cena pudełka 40 kop. 2288-„-2



TOWARZYSTWO „Rabotnik“
Żmerynka — Kijów, Mikołajewska II. — Pohrebyszcze,
posiada w składach swoich:
Kosiarki, Żniwiarki, Snopowiązałki, grabie MASSEY-HARRIS, szpagat „MANILLA“.
Garnitury parowe RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, Ld. 2049—12—12

Gorzelany z 14 letnią praktyką poszuk. miejsca. Adr.: Krzemieniec Wołyń., Matwijówce, A. Lewandowski. 2175-10-6

W polskim magazynie **St Powrozińskiego.** Dumski plac 5, obok hotelu Rosya, **wielki wybór amerykańskich maszyn do lodów,** do mięsa, kuchenek spirytusowych i naftowych. Naczynia kuchenne i stołowe oraz rzeczy do użytku domowego. Ceny fabryczne. 1824-20-14

Do konkursu na kijow. Polit. przygotowuje 3-ch doświadczon. nauczyc. Włodzimier. 87, m. 9, M. Koczorowski do g. 9—2-ej. 2269-„-3

W m. Ryżyszczowie, kijow. p. przy leśnym składzie drzewa hr. K. Branickiego jest do sprzedania osada, składająca się z domu mieszkalnego, stajni, obory, piwnicy, lodowni i ogródka, tamże jest do sprzedania mały domek-kantorka i mieszkanie stróża. Budynki wszystkie na gruncie d-ra Trytszla. Bliższe wiadomości na miejscu u zarządzającego składem p. Monasterskiego. 2263—5—4

W dobrach Unińskich
hr. K. Branickiego, we wsi Chaniowie, 15 wiorst od stacyi Teterów, Kijow.-Kowel. żel. dr. na drodze poczt. od Radomyśla do Czarnobyla i przyjezdnej do Teterewa, wydzierżawia się na dogodnych warunkach, dom mieszkalny ze stajnią, zdatne dla założenia wiejskiego sklepu i zajazdu. Bliższe wiadomości w biurze majątku we wsi Żerewo, lub listownie poczta Iwanków, kijow. gub. wieś Żerewo, zarządzający Jan Sierociński. 2252—5—4

Bona Polka w śred. wieku, poszuk. posady do mał. dzieci od 3 do 4 lat. M.-Włodzimierska Nr 7, m. 2. 2299-3-2

Wdowa lat 24 poszukuje na wyjazd posady bufetowej lub gospodyni, zna się na mleczarstwie. W.-Wasilkowska Nr 152, P. D. Dzietkowska. 2296-5-2

Lovrano koło Abbazyi
willa Centrale.
Pierwszy pensyonat polski
I. Gadomskiej. 2293-9-2

Uzdolniona krojczyni
potrzebna do pierwszorzędnej pracowni. Wiadomość: Funduklejowska 26, m. 5. Pożądana warszawianka. 2276-3-2

Potrzebna **kasyerka** do zakł. fotogr. młoda, intel., posiadająca język fr. i ładny charak. pisma. Strzelecka Nr 2, od g. 3—5. 2288-3-3

BIURO TECHNICZNE
Warszawa, Widok 19. Telefonu 46.02
Z. KOZŁOWSKI
wykonywa
kanalizacyę i wodociągi
najwięcej udoskonalonych systemów w miastach i **na prowincyi** we dworach i **pałacach.**
Opracowuje projekty, plany i kosztorysy. 1783—10—8

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra CHRAMCA
W ZAKOPANEM W TATRACH.
Stacya kolei. Otwarty cały rok, Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oświetlenie elektryczne. Centralne ogrzewanie, wodociągi i kanalizacya.
Ceny przystępne.
Prospekty na żądanie.

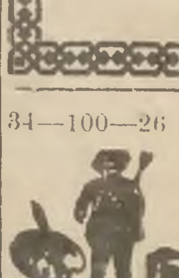
Nałęczów.
W sezonie bieżącym **gruntownie ulepszone i znacznie powiększone kąpiele żelaziste i błotne.** Hydro- i elektroterapia. **Kąpiele słoneczne i powietrzne. Leżalnia na świeżem powietrzu.** Masaż. Gimnastyka. Kuchnia dyetetyczna. **Mleko Miecznikowa. Mleko gazowane i pasteuryzowane.** Kefir. Zakład cały w obrębie pięknego 30-morgowego parku. Kanalizacya i wodociągi. Orkiestra od d. 8-go czerwca. Gry i zabawy. Poza zakładem 60 willi prywatnych z umeblowanemi pokojami. **Przybywający na stacyę Nałęczów po wszelkie informacye raczą się zgłaszać do komisyonera zakładowego** (napis na czapce). Prospekty na żądanie **gratis i franco.** Poczta i telegraf na miejscu.
Dyrektor zakładu dr. **A. Puławski.** 2266-4-3
Lekarze: **Gliński, Malewski, Makowski, Dobrucki** i inni.

TAPETY
Główny skład fabryk w Carskiem Siole.
Ernesta Lange
Kijów, Kreszczatik Nr 16, telefon 834.
Największy skład tapet we wszelkich stylach fabryk rosyjskich i zagranicznych, po cenach fabrycznych. Zamiejscowym wzory wysyłane są na pierwsze żądanie gratis 1462-50-25



Mac-Cormick'a
Maszyny żniwne. Brony sprężynowe. Szpagat manilski. Części zapasowe.
Zdrojewski i Grabowski
Kijów Kreszczatik 25. 2004-20-14

34—100—26



POLSKA FABRYKA FARB OLEJNYCH I POKOSTU
Antoniego Palczewskiego w Kijowie.
Egzystuje od 1892 r.
Poleca farby olejne i suche, pokost, lakiery do podłogi, powozowe i dla cukrowych fabryk.
Cennik na wszystkie gatunki farb i materyałów w zakresie malarstwa gratis.
Adres fabryki i głównego składu: **Plac Aleksandrowski. dom własny nr 6. Telefon Nr 2048. Tamże skład tapet. Ceny fabryczne.**

Lokaj kawaler, z Królestwa, poszuk. posady w miejscu lub na wyjazd. Ma świadectwa, może być szwajcarem. Prorezna Nr 16, m. 35. 2307-3-1



Zakład malarski MILMANA
Kijów, M.-Żytomierska Nr 18/4, róg Michajłowskiego zaułku.
Wszystkie roboty wykonywa z należną sumiennością. 2310-„-1

Tylko jeden rubel
za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye po umiarkowanych cenach. **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska. Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—45

Sanatoryum i schronisko Czerwony Dwór
dla nerwowych, oraz dla młodzieży i dzieci słabo rozwiniętych umysłowo. Odpowiednie zajęcia ręczne w ochronie, ogrodzie i polu, pod kierunkiem specyalistów. Poczta Marki Warszawskie, dr Olechnowicz. 2229-4-4

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR i SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.
1775-„-22

Politechn. zn. teor. niem., franc., ang. poszuk. lekc. tu albo na wsi. W.-Podwalna 33, m. 14, Laube. 2261—5—5

GABINET DENTYSTYCZNY R. SZOLC
PORADA, PLOMBA, WYRWANIE 50 k.
ZĘBY SZTUCZNE OD 1 Rb.
[illegible]
W. WASILKOWSKA 32.
1752—95—16

Odciski operuje bez bólu spec. **S. Landau** z Wiednia. **Manicure** (także pielęg. nóg i rąk). Kuznieczna 7. Przyjm. od g. 9—2 w poniedz., środy i piątki w resztę dni w Bojarce, Kreszczat. 43.

Do wydzierżawienia majątek
w gub. chersońskiej, pow. elizawetgrodzki. 465 dzies. z zabudowaniami po 14 rb. za dzies. Kaucya konieczna. Szczegółowej informacyi zasięgnąć można listownie u W. Zawadzkiego, właściciela Dobrowieliczkówki, gub. chersońska. 2254-7-4

Do sprzedania lokomobila, o sile 25 koni nowa, koszt. 6,000 rb. za 3,500 rb. Adres: st. Borszczagówka, kijow. gub. i powiat. Klimowej. 2167—10—8

Młoda inteligentna osoba poszuk. pos. w biurze lub kasyerki, grunt. zna jęz. rosyjski i polski, pisze na maszynie. Oferty: „Dzien. Kijowski“ dla M. M. 2281—4—3

Młody człowiek poszukuje posady biurowej, inkasenta lub podobnego zajęcia. Posiadam świadectwa, mogę złożyć kaucyę. Wiadomość: W.-Wasilkowska Nr 21, m. 2, u Plemiancewa. 2285—3—3

Stud. zn. dobrze wsz. przedm. kurs., gimnaz. poszuk. lekc. Andrej. spusk 34, m. 3. 2253—4—4

Gabinet kosmet. pielęgnow. piękn. elektr., hygien. **masaż twarzy,** parowe wanny, usuw. wągrów, piegów i t. p., usuw. włosów z twarzy bez bólu Siostry Rozental-Landau z Wiednia. Kuznieczna 7 i Bojarka, Kreszczatik 43. 2249-„-3

Apteka Homeopatyczna Towarzystwa Zwolenników Homeopatyi. Warszawa, Nowy-Świat 16. Lekarstwa na prowincyę wysyła za przekazem. Czysty dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala. 2272—10—3

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.
Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniami do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8, telef. 1788. Codziennie od godz. 10—5, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.
1275 Sekretarz: K. Staniszewska.

Do serc litościwych. Bardzo biedny stary człowiek z rodziną (były urzędnik kolei) pozostaje bez żadnych środków do życia. Łaskawe ofiary dla Szpalińskiego przyjmuje Radakcya „Dz. Kijow.“ 2275—„—2

STATKI PAROWE
(pocztowo-osobowe)
Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

	Odchodzą
1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**	
Z Kijowa	9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia	8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**	
Z Kijowa	9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla	8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**	
Z Kijowa	12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa	12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**	
Z Kijowa	o g. 10 r.
„ Pińska	o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**	
Z Kijowa	o g. 6½ w.
„ Czarnobyla	o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**	
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki	o g. 2 pp.
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki	o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.
7) **Mohylowsko-Orszańskiej)** codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.